Nr 93 We Lwowie, — Sobota dnia 18. Kwietnia 1891. **Rok XXX.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Péres 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — w FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy i Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3, Telefon 104.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 17. kwietnia.

Z Warszawy piszą do *Dzienn. Pozn.*: „Mimo rozpuszczonych pogłosek, Bóg wie przez kogo, wszystko idzie po dawnemu z plusem na naszą niekorzyść. Jak wam wiadomo, rząd systematycznie na posady sędziowskie i prokuratorów nie mianuje Polaków, tylko Rosjan, a werbuje ich z całej Rosji. Ponieważ pensje sędziowskie są bardzo wysokie, dlatego spieszą tu apostołowie kultury rosyjskiej ze wszech stron, a spieszą nie znając ani praw tutejszych, ani stosunków miejscowych. Jak sprawiedliwość na tem wychodzi — łatwo odgadnąć. Że zaś poziom sądownictwa, taką piękną kartę mającego w przeszłości, obniżył się wielce — to wszyscy wiedzą i widzą. Ten rząd w łaskawości swej dla nas posuwa się dalej. Dotąd na posady sekretarzy sądowych mianowano zwykle Polaków — teraz prezes Izby cywilnej, której jurysdykcja ogarnia całe Królestwo Polskie obwieścił, iż odtąd na mocy najwyższego rozkazu sekretarze wszystkich sądów mianowani będą tylko z grona Rosjan. Nasi tedy wykształceni prawnicy muszą szukać albo innego zajęcia, albo, nie chcąc umierać z głodu, pójść na daleki wschód i tam pracować, zamiast we własnym kraju. Najnowszy to karmelek, jakim nas poczęstowano“.

Ks. Bismark, ów potężny kanclerz Niemiec, o którym mówiono, że trzęsie całą Europą, nie został wybrany posłem do parlamentu z okręgu Geestemünde. Na 16.144 głosujących, nie otrzymał absolutnej większości, tylko 6995 głosów, podczas gdy socjalista Schmalfeld, zatrudniony przy fabryce cygarów, kontrkandydat Bismarka uzyskał 3853 głosów, wolnomyślny Adlof 2369, a welf Platen 2927. Zarządzony zostanie przeto wybór ściślejszy między Bismarkiem a Schmalfeldem.

Kwietniowa sesja francuskich Rad jeneralnych upłynęła w pełnym spokoju i porządku, reprezentacje departamentów zajmowały się bowiem tylko sprawami ekonomicznemi i wyścigami. Parlamentarna komisja wyścigowa chcąc poznać zapatrywanie ludności na tę kwestję, przedłożyła odpowiednie pytania Radom departamentalnym. Dotąd odpowiedziało 76 departamentów. Za utrzymaniem wyścigów oświadcza się 54, przeciw 9, 12 pozostawiło pytanie bez odpowiedzi, a jeden departament orzekł, że mu ta sprawa obojętną. Przeciw wyścigom oświadczyły się te departamenta, w których nie ma chowu koni na większą skalę. — Co do spraw ekonomicznych, to tak zwolennicy wolnego handlu jak i protekcjoniści zachowali dotychczasowe stanowiska, jednak zauważyć należy, że wolnohandlowcy utracili nieco poprzedniej pewności siebie, wskutek czego rezolucje ich wypadają nieco chwiejnie; tak np. departament Alpes Maritimes odpowiedział: „niechaj rząd dołoży starania, by nie naraził na szwank stosunków Francji z obcemi narodami“ i nic więcej. Tę niepewność tłumaczą okolicznością, że w departamencie tym są konsumenci za wolnym handlem interesom producentów zaś odpowiada więcej system ceł ochronnych.

Pani Julia Adam w rozmowie z redaktorem *Eclaira* wypaplała mimowolnie wiele ciekawych, dotąd nieznanych szczegółów o Gambecie. I tak dowiadujemy się, że była ona z swym przyjacielem w ciągłym sporze, kiedy mówiono o przymierzu z Rosją. Ona broniła zawsze tej myśli, podczas gdy Gambetta nazywał ją wprost szaleństwem, uważając zbliżenie do Niemiec za jedyną możliwą i rozumną politykę Francji. O zgonie Gambetty opowiadała p. Adam, że odkryła przed nim zamach przez p. Farcy, ówczesnego redaktora *France*, i że szczegółowe wiadomości o tem doszły go właśnie w tym dniu, w którym znana kobieta strzeliła doń z pistoletu. Gambetta miał na to odpowiedzieć: „Ten list sprawił mi większą boleść, niż moje rany“. Dowiadujemy się tu po raz pierwszy, że Gambetta otrzymał więcej ran, i po raz pierwszy stwierdzono przez osobę dokładnie z temi stosunkami obznajomioną, że pani Leon, kochanka Gambetty rzeczywiście strzelała do niego, czemu przedtem przeczyli uporczywie przyjaciele zmarłego. Sprawozdania lekarskie o zgonie Gambetty tracą wskutek tego mimowolnego, a więc wiarogodnego wygadania się pani Adam wiele na swej wartości.

Wieści o nocie bułgarskiej do rządu rosyjskiego w sprawie skrytobójstwa sofijskiego, okazały się zupełnie bezpodstawnemi. Jak nieprawdą jest, by nota taka faktycznie została doręczoną, tak też mylnem jest twierdzenie, że Stambułow miał zamiar wysłania takiej noty, a następnie go zaniechał. Tyle w całej rzeczy prawdy, że Grekow w rozmowie z posłem niemieckim, zastępującym także Rosję, miał wypowiedzieć kilka uwag, które przypisywano owej wrzekomej nocie. W ten sposób przynajmniej przedstawia sprawę całą sofijski korespondent *Polit. Corr.*

Mordercy Belczowa dotąd nie schwytani, a nawet nie wielka nadzieja, by prędko dostali się w ręce sprawiedliwości. Według *Nemzetu* jakiś żyd bułgarski zna ich nazwiska, jeden ma być emigrantem, który niegdyś grał wybitną rolę. Po spełnieniu zbrodni uciekli do Belgradu, gdzie się nimi zaopiekował dragoman (francuski?). Zresztą powtarzają rozmaite dzienniki znane już fakta, rozmaicie je przekręcając i objaśniając.

Ks. Ferdynand i jego matka doznają prócz rozmaitych poważniejszych kłopotów od czasu do czasu także drobnych a mimo to jednak niemiłych ukłuć. Obecnie przytaczają z Sofii dosłowny tekst listu z pogróżkami, wystosowanego do księcia pod koniec marca:

„Ferdynandzie ostatni! (nad temi słowami krzyżyk). Wynoś się z pośród nas, po trzykroć przeklęty, jeżeli nie chcesz nowej dożyć klęski. Jeżeli do kwietnia tu pozostaniesz, wyrzucimy Ciebie i Twoją matkę. Koleje są w naszych rękach. Tylko Stambułow Cię utrzymuje, dla niego gotujemy jednak ostatnie pomazanie... Powinieneś Bułgarję porzucić i jak najprędzej uciekać. Postanowiliśmy nie poszanować nikogo z krwi Szwabów i z rodu Stambułowa, a Ty nie pochwycisz żadnego z nas w swoje łapy, bo żyjemy na szczytach bałkańskich wśród niedźwiedzi i dzikich kóz.

Podpisano: *Czarin* i *Marin*
ze wsi Ichtimanka.“

Podobny list doręczono ks. Klementynie, którą tytułują: „Klementyno, babo szwabska!“ a list wysłany ze wsi górskiej Wraca. Grożą jej... ukrzyżowaniem.

Nie ominęły pogróżki i Grekowa, ministra spraw zewnętrznych, jeżeli nie porzuci Stambułowa.

W Rzymie coraz częściej pojawiają się głosy przeciw trójprzymierzu. Obecnie ozwał się nawet watykański *Osservatore Romano* z niepotrzebnem ostrzeżeniem, by Włochy nie dały się wyzyskać państwom głuchym na finansową niedolę królestwa. Stary to już sposób wojowania na rzecz Francji. Wartość „ekonomicznej“ przyjaźni Francji dla Włoch, scharakteryzował w dniach ostatnich dokładnie Bismark w znanej rozmowie z korespondentem *Corriere di Napoli*.

Sytuacja polityczna.

Lwów d. 17. kwietnia.

Ustęp mowy tronowej, zapowiadający Europie niezamącony w czasie najbliższym pokój znalazł wszędzie uznanie. Nawet wrogowie Austro-Węgier przyznają, że nie leży ani w zamiarze, ani w interesie monarchii wywoływanie lub przyspieszanie starcia wojennego. Jeśli jednak obawy wojenne wskutek mowy tronowej się uspokoiły, nie wynika ztąd jeszcze, by usunięte zostały słuszne tych obaw powody. Polityka rosyjska odznaczała się zawsze niezwykłą wytrwałością w dążeniu do upragnionego celu, a żadne z państw europejskich nie może się pochlubić tak jasnym programem we wszystkich dyplomatycznych knowaniach i jawnych dążeniach, jak właśnie Rosja. Od lat stu zdobywa ona drogę do Konstantynopola. Dawniej stała jej na przeszkodzie Polska, dziś stoją jej oporem Austro-Węgry. Pokój też europejski jest dla Rosji tylko zawieszeniem broni.

Ostateczna walka o tę jej misję polityczną rozegrać się raz musi. Stanowcza chwila uledz może odwłoce lat kilka, a nawet kilkanaście, nikt atoli nie uwierzy, nikt uwierzyć nie może, aby Rosja zaprzestała robót przygotowawczych, tajnych podżegań, osłoniętych hasłem słowianofilizmu. Ona tej pracy na półwyspie Bałkańskiem, w Azji środkowej a nawet w monarchii Austro-Węgierskiej, o ile to uchodzi, nie zaprzestanie, dopokąd albo celu nie osiągnie albo nie runie.

Ostatnie wypadki w Bułgarji zwróciły uwagę całej Europy na sposób prowadzenia polityki rosyjskiej. Donoszono, a następnie zaprzeczano, aby rząd bułgarski wysłał jakąkolwiek notę do Rosji, domagającą się wydania morderców Belczewa, będących poddanymi Rosji i przebywających w carstwie. Być może, że rząd bułgarski notę taką wysłał, przedwcześnie atoli do bupapeszteńskiego pisma, niedyskretnie zatelegrafowanej wiadomości zaprzeczyć musiał, choćby tylko ze względu na niepewność odpowiedzi i na tajny charakter takiej noty. Być też może, że rząd bułgarski z góry przesądzając o wyniku wszelkiej apelacji do lojalności i poczucia prawa u rządu carskiego, wcale nie wysyłał żadnej noty. Bądź cobądź atoli, sama już wieść o takiej nocie, wykazującej po raz już nie wiadomo który, że Rosja jest schroniskiem dla wszystkich awanturników z półwyspu Bałkańskiego, wywarła silne wrażenie w całej Europie, a oświadczenia Stambułowa, oskarżającego wprost ajentów rosyjskich o udział w ostatnim zamachu, dopełniły reszty. Pisma bułgarskie coraz otwarciej odzywają się o sprawach zaburzeń, wskazując na Chitrowa, jako na burzyciela porządku na półwyspie Bałkańskim i przypominając Rosji sprawki jej datujące się od r. 1879.

Jak długo przy takiem naprężeniu stosunków na półwyspie Bałkańskim utrzymany może być pokój w Europie — trudno odpowiedzieć. Rosja nie jest zadowolona ani z Bułgarji ani z Rumunii, ani nawet z Serbii. Rada zaś Bismarka, aby armia rosyjska wylądowała pod Konstantynopolem i carat ugodził się z Austro-Węgrami o podział Turcji, nie znajdzie nigdzie posłuchu, bo ani Rosja nie myśli wysyłać wojska na Carogród, by armia pruska swobodniej mogła podążyć ku Warszawie, ani wedle rosyjskich tradycyj droga do Konstantynopola nie wiedzie przez Czarne morze, ale przez państwa naddunajskie. Rosyjska polityka polega tedy na ważnieniu państw na Bałkanach między sobą, na pogrążaniu tych krajów dziełami anarchii, i niedopuszczaniu ich tym sposobem do połączenia się z Austro-Węgrami.

Dzięki też tej polityce, siejącej ciągłą nieufność między ludami bałkańskiemi, uważają w Serbii jako szczególną zasługę wobec ducha narodowego wspieranie bułgarskich spiskowców i od czasu do czasu alarmowanie Europy oskarżeniami przeciw Bułgarji.

Nie mniej przejrzyste są plany Rosji w Rumunii. Polityka rosyjska nie zadowala się ministerstwem rumuńskiem, szukającem bez względu na cenę przyjaźni Rosji. Wysłańcy rosyjscy czują że dopokąd w Bukareszcie rządzić będzie król niezawisły, tak długo usiłowania Chitrowów i jemu podobnych zamącenia pokoju w Rumunii i użycia tego królestwa jako podstawy operacyjnej przeciw Bułgarji, spełzną na niczem. Rosyjski *Swiet* nie bez celu, podając nieprawdziwe doniesienia, o przybyciu cesarzy austrjackiego i niemieckiego na uroczystość jubileuszową króla Karola i przepowiadając królowi Rumunii za skłanianie się ku Zachodowi upadek, pisał, że „na Wołoszczyźnie znoszą tylko króla Karola a na Mołdawie żądają usunięcia niemieckiej dynastji i proklamacji mołdawskiego hospodara.

Choćby jednak pokój istotnie był zapewnionym na czas dłuższy, jak to zdaje się utrzymywać dyplomacja austrjacka, to mimo to sytuacja polityczna zawiera tyle niebezpiecznych momentów, że lada chwila może obalić wszystkie rozumowania. Dzień każdy przynosi coraz to nowe wiadomości o zbrojeniach Rosji, a pisma niemieckie zastanawiając się nad znaczeniem przenosin wojsk rosyjskich nad granicę galicyjską, dziwią się dlaczego to uruchomienie sił granicznych następuje już teraz a nie, jak zwykle, dopiero po ćwiczeniach jesiennych.

Dzisiejsza właśnie *Kreuzztg.* przytaczając z dzienników londyńsk. wiadomość, że ros. minister wojny został upoważniony do zakupienia gruntów pod nowe drogi strategiczne na granicy rosyjsko-polskiej, i że flota rosyjska została przez nowe rozporządzenia prawie w dwójnasób zwiększoną, dodaje od siebie: „Godniejsze atoli uwagi niż te trudne do skontrolowanią wieści, są ciągłe doniesienia o ruchach wojsk w Bessarabii, gdyż pochodzą od naocznych świadków“.

Tak więc sytuacja polityczna obecnie jest nie zbyt pewną, a pokój jest tylko rosyjskiem zawieszeniem broni.

Zmiany w Poznańskiem.

Lwów d 17. kwietnia.

Wczorajszy telegram z Berlina przyniósł ważną dla nas Polaków wiadomość. Ministerstwo pruskie wydało do rejencji poznańskiej i bydgoskiej rozporządzenie, które wprawdzie nie znosi w zupełności postanowienia z r. 1887, ale łagodzi je o tyle, że „istniejący dla nauczycieli zakaz prywatnego udzielania języka polskiego zmienia. Wszyscy nauczyciele mają na wniosek swój do przełożonej władzy otrzymać to pozwolenie, oraz za zezwoleniem dozoru szkolnego lokal szkolny na ten cel raz na zawsze. Gdzie nauka religii polskim dzieciom udzielaną jest w języku niemieckim, tam ma być potrzeba przywrócenia polskiego języka w interesie skuteczności nauki religii zbadaną, zapewnioną i załatwioną“.

Pragniemy gorąco, aby powyższe rozporządzenie ministerjalne było zapowiedzią rzeczywistej zmiany systemu rządowego wobec Polaków. Samo przez się nie jest ono jeszcze istotną koncesją, tylko objawem, że rząd zaczyna sprawiedliwej oceniać przyrodzone potrzeby naszej narodowości i na tej drodze może stopniowo uchyli jaskrawe krzywdy, jątrzące przeciw niemu umysły narodu, a kompromitujące go wobec całego cywilizowanego świata.

Na razie nie mamy jeszcze dostatecznej przyczyny do mniemania, że panujący system wypierania żywiołu polskiego będzie na prawdę zmieniony. Polityka wewnętrzna bowiem powinna zmienić się z gruntu bez względu na chwilowe wymogi i wpływy polityki zewnętrznej. Dzisiaj wobec gromadzących się chmur w stosunkach międzynarodowych, wobec dzikiego, wyzywającego ucisku w Królestwie Polskiem, domaga się prosty rozsądek okazania Polakom niejakiej przychylności i ulg przynajmniej chwilowych. Także coraz groźniejsza walka z nieprzyjacielem wewnętrznym o utrzymanie społecznego porządku i cywilizacji, zmusza polityków do wytężenia wszelkich sił przeciw najniebezpieczniejszemu wrogowi i do zaniechania polityki, dostarczającej mu coraz skuteczniejszej broni i zdobywającej dlań bez walki rozległe obszary. Przebieg wyborów ostatnich do parlamentu niemieckiego, zacięta i dotychczas nierozstrzygnięta walka kandydata socjalistów z bożyszczem całych Niemiec, Bismarkiem, jest dostateczną przestrogą dla rządu i monarchy, wyraźną wskazówką, że tylko wówczas panowanie i przyszłość państwa uważać można za zapewnione, gdy podstawą rządu jest sprawiedliwość.

Jeżeli rządy przyjdą raz do uznania prastarej prawdy, że fundamentem władzy jest sprawiedliwość, wówczas znajdą się niewątpliwie skuteczne sposoby zagodzenia także antagonizmów i pozornych sprzeczności zewnętrznych i utorowaną będzie droga do wymiaru sprawiedliwości także pokrzywdzonym narodom.

Ważnemu temu rozporządzeniu poświęcają dzienniki poznańskie dłuższe uwagi, a że w sprawach tych głos ich jest dla nas wielce cennym, przytaczamy w streszczeniu ich wywody.

Kurjer Poznański pisze: „Mamy tedy pierwszy krok rządu na nowej drodze, tak dla nas pożądanej; mamy początek zwrotu. Nie potrzeba chyba długich wywodów z naszej strony na dowód, jak ostrożnymi być winniśmy, aby ułatwić rządowi ten zwrot; z drugiej strony należy nam natychmiast z niego praktycznie skorzystać, aby w przeciwnym razie nie powiedziano, że ludność nasza nie czuje potrzeby nauki ojczystego języka. Jak tę rzecz, którą uważamy za prowizoryczno-przejściową, przeprowadzić i urządzić — o tem chwilowo jeszcze rozpisywać się nie będziemy — dość będzie na to czasu później, gdy się nad nią zastanowimy bliżej. Dziś notujemy z prawdziwą satysfakcją, że nareszcie i rząd ze swej strony przyszedł do przekonania, iż nauka religii św. bez równoczesnej nauki ojczystego języka nie może przynieść pożądanych owoców, ani serc wychować do walki z pokusami naszych czasów. Niepodobna nam nie dopatrzeć się w tym pomyślnym zwrocie błogiego wpływu monarchy, którego ogólne zapatrywania i usposobienie oddawna kazały nam się spodziewać i dla siebie lepszej przyszłości; — dziś, gdy ustąpił z gabinetu ostatni reprezentant niczem niedającej się przejednać niechęci i uprzedzeń do nas, udało się zamienić w czyn choć drobną cząstkę tej życzliwości, jakiej od młodego władcy Prus, jako lojalni jego poddani, spodziewać się mamy prawo. My i tę odrobinę przyjmujemy z wdzięcznością, bo wiemy, że nieraz długich lat wymaga naprawa tego, co zburzyła przewrotność jednej nocy“.

Dziennik Poznański przyjmuje również z uznaniem powyższe rozporządzenie i przypisuje je inicjatywie cesarskiej i temu uczuciu sprawiedliwości, które wypowiedział cesarz w słowach: równa miara dla wszystkich. „Rozporządzenie to — powiada owo pismo — uważamy za zapowiedź dalszych kroków w sferze szkolnictwa naszego. Z rozporządzenia też wysnuwamy niepłonną otuchę, że rząd zbada wszechstronnie i spokojnie położenie szkoły i przyjdzie do przekonania, iż obecny system szkolny jest niemożliwy — że jedynie pracuje on dla stronnictwa wywrotu i pracować będzie, jeśli nie oprze wychowania i kształcenia dzieci na podstawie ich języka ojczystego, jeśli za pośrednictwem języka ojczystego nie wzmocni zagrożonych uczuć dla wiary i dla porządku społecznego. Od szkoły reformę społeczeństwa rozpoczynać, w szkole już chorobę wieku leczyć należy. A leczyć się da i wyleczy się, jeśli — powtarzamy — nauka dzieciom podawana będzie w ich ojczystym języku. Wszelkie inne środki nie pomogą, ani widocznemu złu nie zaradzą. Teraz zatem wypada, aby rodzice porozumieli się z nauczycielami i wszędzie zapewnili dzieciom swym naukę języka polskiego. Mamy wolność uczenia dzieci języka ojczystego — korzystajmy z tego, aby nie zarzucano nam, że z tej ulgi w położeniu naszem nie korzystamy. Mamy zaś nadzieję, że stan ten, który uważamy za przejściowy, nie długo trwać będzie i że znów język polski do szkół wprowadzony zostanie i dla dzieci polskich będzie wykładowym“.

Anglia, Australia, Rosja.

Nie tak dawno temu prawił sir Charles Dilke o „Brytanii rozrastającej się“, i przyklaskiwali mu nawet jego najzagorzalsi przeciwnicy polityczni. Co już posiadł trójząb brytański, to było posiadłością pewną. Egipt jest tak jak posiadłością brytańską, tylko iżby więcej kosztował John Bulla, gdyby go posiadł po wszelkiej formie — a wzdłuż całej Afryki środkiem od Przylądka Dobrej Nadziei miała pomknąć rzeka angielska aż ku jezioru Tsad, ku granicom Sahary, zalać i porwać wszystko obce po drodze i na okrajach Sahary stanąć morzem, w któremby się potopiły wszelkie zapędy Francuzów ku opanowaniu centrum Afryki, Sudanu i ziem nad Nigrem rozłożonych. Stanowisko to centralne, więc nadzwyczaj silne, ma Francuzom posłużyć do opanowania najważniejszych obszarów „czarnej“ części świata, — a przeszkodzić temu marzeniu Francji, zdawało się John Bullowi rzeczą nadzwyczaj łatwą. Przyczem na te swoje nowe kolonie — afrykańskie — mogła Anglia stale liczyć, bo jak daleko sięgać mogą przewidywania ludzkie, byłyby zawsze od kraju macierzystego zawisłe.

Już w Afryce nie poszły rzeczy tak gładko, jak się w Londynie spodziewano. Zgwałcono Portugalczyków, ale Portugalczycy mimo to nie dają się w południowo-wschodniej Afryce. Z zachodu a zwłaszcza ze wschodu Afryki podrównikowej wpakowali się ostrym klinem Niemcy pod tarczą swego rządu, który jeszcze przed rokiem o czemś podobnem nawet nie marzył. Francuzi od Senegalu, Algieru i Tunisu prą ku jeziorowi Tsad, i jeżeli wybudują kolej Saharską — rzecz już powszechnie uważana za możliwą — to stosunki afrykańskie od północy tego lądu całkiem inny stan przybiorą... Sam też Charles Dilke musiał, przez kobietę, zejść z widowni politycznej, a Brytania, zamiast „rozrastać się“, nagle szczupleje.

Mianowicie stare kolonie angielskie, zamiast coraz ściślej garnąć się około starej macierzy, coraz bardziej starają się odrywać od niej, i w stopniu coraz potężniejszym noszą się z myślą niepodległości. Jak bańka prysła myśl utwo-

---

59)

Przyjaciel komisarza

Romans

Jerzego Grison.

(Ciąg dalszy).

— Wiesz, że nie bywam skąpy dla ciebie.

— To prawda, lepszy tutaj zarobek, niż przy mularce. To też niech pan będzie spokojny. Za godzinę wszystko będzie załatwione.

I odszedł spiesznie.

— Moje dzieci, możecie iść spać — rzekł Lasserre do pokojówki i ogrodnika. — Spodziewamy się dziś wieczór przyjaciół, którzy przyjdą późno i może będą hałaśliwi. Niech was to nie niepokoi i nie potrzebujecie wstawać. Tak pani kazała. A gdyby które z was chciało się wydalić...

— Ja chcę pójść do miasta, rzekła pokojowa.

— Dobrze, moja droga.

— I ja także, dodał ogrodnik.

— Doskonale, nie potrzebujesz się spieszyć. Masz dosyć czasu.

— Dziękuję panu.

Służący odeszli.

— Teraz jestem panem położenia, rzekł Lasserre. Trzeba zobaczyć co robi uwięziona.

Otworzył po cichu drzwi. Lampa była zgaszona, tylko nocna lampka świeciła się u sufitu.

Przy jej świetle ujrzał Kornelię na łóżku uspioną. Na krześle leżały rozrzucone jej rzeczy.

— Jest rozsądniejsza niż myślałem, rzekł Lasserre.

Dla większej pewności, zbliżył się do łóżka i pochylił się nad śpiącą. Nie ruszyła się wcale.

— Nie udaje, pomyślał.

Odszedł na palcach i zamknął drzwi na klucz. Tymczasem Kornalia wstała. Ubrała się prędko w ciemną suknię i zakryła głowę szalem.

Otworzyła okno i spojrzała w ogród. Był zupełnie pusty.

— Boże, dopomóż mi! szepnęła Kornelia.

Pod oknem była krata przyczepiona do muru, po której pięły się bluszcze. Była to słaba podpora. Ale roślina osnuła i połączyła kawałki drzewa, dodając im więcej siły.

Na dole były grządki. Upadek nie groził niebezpieczeństwem.

Kornelia wdrapała się na okno i mimo trudności, jaką jej sprawiały suknie kobiece, zeszła po kratach na dół szczęśliwie.

Lasserre pozwolił wprawdzie wyjść ogrodnikowi, ale zapomniał, że Kornelia miała zawsze przy sobie klucz od furtki.

Zresztą był pewny, że Kornelia spi głęboko w swoim pokoju.

Mogła więc uciec niepostrzeżona, podczas gdy Lasserre, bez najmniejszej obawy, palił spokojnie cygaro.

. . . . . .

W hotelu de Meursault, Fernand i Ludwika rozmawiali w pokoju hrabiego.

Fernand był już zupełnie wyleczony ze swej rany, ale zniknięcie Janinki mocno go dotknęło. Zaczynał żałować, że posłuchał rady pana Manuela i spuścił się na jego zręczność.

Ludwika była smutna, ale nie traciła nadziei. Myślała, że prędzej czy później odzyska dziecko. Ale przypuszczała, że Janinka musi być ukryta w zamknięciu i bolała ją myśl o cierpieniach córki.

Rozalia zapukała do drzwi.

— Przepraszam panią hrabinę, ale jakiś człowiek chce widzieć się z panią zaraz w bardzo pilnej sprawie.

— Pilna sprawa, o tej godzinie! zawołała pani de Meursault. Może ma jakie wieście o Janince. Niech wejdzie.

— Ten człowiek mówi, że chce się widzieć z samą panią hrabiną.

— Ja nie mam tajemnic przed mężem, rzekła patrząc na Fernanda.

Ten uścisnął jej rękę.

— Idź, moja droga rzekł, potem zobaczymy co wypadnie uczynić.

Ludwika wyszła. Człowiekiem który na nią czekał, był, jak wiemy, Szczepan Dumont, Paryżanin, przebrany za posłańca.

— Przykro mi, że pani przeszkadzam — rzekł — ale kazano mi oddać ten list do rąk własnych.

Ludwika chwyciła spiesznie list. Napis „willa Charmettes“ uderzył ją natychmiast.

— Ach — rzekła — to od tej biednej kobiety! Mówiła, że o nas nie zapomni.

Paryżanin miął czapkę w rękach. Podała mu pieniądz.

— Dziękuję pani — rzekł, chowając go do kieszeni. — Jeżeli pani będzie mnie kiedy potrzebować, jestem zawsze na rogu, numer medala 1214. Całe przedmieście mię zna.

Widzimy, że Paryżanin grał swoją rolę sumiennie.

— Dobrze — rzekła hrabina, wracając do pokoju męża.

— I cóż? — spytał Fernand.

— Zobacz sam — odrzekła.

— Ach, nareszcie! — zawołał hrabia. — Ale cóż to znaczy? Sama, o północy... czy to nie nowa zasadzka?

— Nie — rzekła Ludwika — to nie podobna. Ta kobieta była względem nas zbyt szczera, abyśmy mogli wątpić o niej.

— Ale czemuż wzywa tylko ciebie?

— Może chodzi o kogoś, co nie chce być poznanym, co się boi ciebie. W każdym razie idzie o Janinkę, ja spieszę.

— Pozwól mi przynajmniej uprzedzić komisarza.

— A jeżeli to popsuje sprawę? Jeżeli mię ominie jedyna sposobność odnalezienia dziecka?

— Dobrze, ale w takim razie pójdę za tobą w pewnej odległości, ażebym mógł cię obronić w razie potrzeby.

Ludwika wahała się, ale w tem weszła Rozalia.

— Proszę pani — rzekła — przyszła jakaś kobieta, zmęczona, zadyszana, mówi, że musi się z panią widzieć natychmiast, że nie ma chwili do stracenia. Nazywa się Kornelia d'Albret.

— Cóż to znaczy? — spytał Fernand.

— Niech wejdzie prędko! — zawołała Ludwika.

— Ach! przybywam jeszcze na czas — zawołała Kornelia, wbiegając — jeszcze panią zastałam.

. . . . . .

Wybiło wpół do dwunastej.

Lasserre wyszedł z pokoju i zbliżył się do furtki. Rzucił okiem naokoło. Nie widząc nic podejrzanego, otworzył furtkę.

Usłyszał szybkie kroki, i postać ludzka zarysowała się w cieniu alei.

Lasserre ukrył się za drzewem i czekał.

Jakiś człowiek skierował się do furtki. Gdy sięgał ręką do dzwonka, Lasserre wyszedł z ukrycia i zatrzymał go.

— Jesteś punktualny — szepnął.

— To godzina umówiona. A pan jesteś gotów?

— Zupełnie.

— Są już goście?

— Nie, za chwilę; ale nie stójmy tutaj. Chodźmy do pokoju.

— Gdzie chcesz mnie zaprowadzić?

— Proszę za mną.

— Uprzedzam, że jestem uzbrojony — rzekł pan de Villers-Faucon, gdyż to był on.

(C. d. n.)

rzenia „wielkobrytańskiej unii celowej", obejmującej wszystkie posiadłości w Europie, Ameryce, Azji, Afryce i Australii, i Wielka Brytania jeżeli zniewoloną się widziała poczynić wszelkie ustępstwa swoim koloniom na polu samorządu, to musi jeszcze być rada, że bodaj berło Jej Mości królowej i cesarzowej uznają.

W r. 1886 odbyła się, ku wielkiej radości Anglików, wielka wystawa kolonialna w Londynie. Wszystko wówczas wskazywało, że się potęguje w koloniach poczucie łączności z macierzą. Ze wszystkich kolonij przybyło do stolicy niebywałe mnóstwo gości, których życzeniom władze angielskie, o ile tylko można było, zadość czyniły. Konferencja, złożona z przedstawicieli samejże Anglii i kolonij zastanawiała się nad pytaniami, jakby dla całego kompleksu państwa tego światowego narodową wytworzyć obronę, komunikacje pocztowe ulepszyć i w ogóle ściślejszą przeprowadzić łączność między macierzą a córami. Zamykając wówczas parlament, oświadczyła królowa, że „wzmaga się dążność ku temu, aby wszelkiemi drogami praktycznemi coraz bardziej ścieśnić węzły, które są rozmaitych części państwa łącznikami".

Ale „dążność" ta niekoniecznie dopisała. Jak wiemy, w czasach najświeższych, przed kilkoma miesiącami zaledwo, odparowano w Kanadzie usiłowania, przygotowujące rozbrat jej z Wielką Brytanią a przyłączenie się do sąsiednich Stanów Zjednoczonych, a już patrzymy na nową i daleko skuteczniejszą dążność ku takiemu kolonij australskich zorganizowaniu, że się pomiędzy sobą jak najściślej zespalają, a stosunki z macierzą jak najbardziej rozluzowują.

Od stu lat kolonialna polityka angielska trzyma się zasady: unikania wszelkich dążności ku pogwałceniu właściwych kolonij angielskich. Indje Wschodnie nie są kolonią angielską, przez wychodźców angielskich wytworzoną, ale krajem podbitym, i dlatego odrębne zajmują stanowisko. Utraciwszy w zeszłym wieku, dzięki polityce surowego zwierzchnictwa, kolonie północno-amerykańskie (Kanada jest późniejszym nabytkiem), Anglia wszystko czyniła, aby w samychże koloniach żywe wywołać życzenie utrzymania łączności z macierzą. Dlatego też obecnie zarówno Kanadyjczycy jak Australczycy wszelkich możliwych doznają grzeczności.

Trudno z większą występywać uprzejmością i delikatnością — zwłaszcza wobec pragnącego wziąć separację z Anglią — jak *Times* wobec Australczyków. Uznaje to niemal z wdzięcznością, że na czele „federacji australskiej" ma stać mianowany przez królowę gubernator, jakkolwiek żadnej władzy rzeczywistej nieposiadający. Wprawdzie pewien były, przez królowę ongi zamianowany gubernator jednej z kolonij australskich postawił był wniosek, ażeby ten także urząd obsadzany był w drodze wyboru a nie nominacji, i *Times* przyznaje, że tym sposobem przecięty by został ostatni niemal węzeł wspólności z macierzą, i wielce się raduje, że wniosek ów 32 głosami przeciw 3 odrzucono. Chwali on rozum Australczyków, iż poznali, że pochodzący z wyboru prezydent takiego olbrzymiego, z luźnych, odosobnionych części złożonego obszaru byłby pod wieloma względami niepopularny, że zatem woleli królowej wielkobrytańskiej pozostawić niewdzięczne zadanie mianowania prezydenta. Wszelako bardzo być może, iż na miejsce wybieranych gubernatorów kolonij poszczególnych parlamenty kolonij wybiorą sobie same gubernatorów — a dziś czy jutro zresztą może centralny parlament australski uchwalić jeszcze dalsze ograniczenie a nawet zupełne zniesienie wszelkiej łączności z Anglią. I Wielka Brytania zgoła by nie była w stanie zdobyć sobie napowrót dawnego swego stanowiska w Australii.

Najsnadniej ewentualność taką sprowadzić może wojna, a to wojna z Rosją. Kiedy przed kilkoma laty zanosiło się na granicy afganistańskiej na wojnę między Anglią i Rosją, powstały wielkie obawy w Australii. Rosja posiadała wówczas w Władywostoku (rosyjski port wojenny na Kamczatce) flotę krążowców, która wypłynąwszy na Cichy ocean, mogła była całe tygodnie buszować, nieprzydybana przez angielskie okręty wojenne. Okręty rosyjskie mogły nietylko chwytać i niszczyć spotkane na pełnem morzu statki australskie, ale niespodzianie wpaść do Sidney, Melbourne, Adelaide, Cooktown i Wellington, zniszczyć stojące tam pod banderą angielskie statki, porty ostrzeliwać i kontrybucje nakładać.

Pod grozą tego niebezpieczeństwa przyszedł w r. 1887 do skutku układ między koloniami a Anglią, według którego kolonie się zobowiązały dawać corocznie 122.000 ft. szt. na obronę kraju, resztę kosztów obrony opędzać ma Anglia, która się też zobowiązała eskadrze australskiej przydać 5 szybkich krążowców i 5 łodzi torpedowych, które nigdy bez zezwolenia rządów owych kolonij nie mogą opuszczać wód australskich. Dalej, obwarowano najważniejsze porty i utworzono w nich magazyny marynarskie; koszta budowy fortyfikacyj opędzają kolonie a dział dostarcza Anglia.

Wszelako na każdy sposób rzecz najbezpieczniejsza dla Australii, nie mieć w Rosji wroga i neutralność zachowywać. A ku temu wystarczy, w razie wojny obwołać Australię niepodległą i tym sposobem uchować jej wybrzeża, żeglugę i handel od wszelkich nieszczęść wojny. Okoliczność ta wielkiej trwogi nabawia Anglii.

Kolonie angielskie, które przystąpiły do Federacji australskiej, obejmują wyspy: Nowa Holandja, Tasmania i Nowa Zelandja, i tworzą siedm kolonij: Nowa Walia Południowa, Wiktorja, Queensland, Australia Południowa, Australia Zachodnia (na Nowej Holandji), Tasmania i Nowa Zelandja — razem obszaru około 8 milionów kilometrów kwadratowych, więc prawie tyle co Europa, i około 3.200.000 mieszkańców. Kolonie te rozwijały się niemal niepodlegle, nie płacą Anglii żadnych podatków, ale opędzają koszta własnej administracji. Nadto objęła Anglia od początku na siebie dyplomatyczną reprezentację, ochronę bandery okrętowej i obronę w razie wojny, do czego dopiero od 4 lat, jak wiemy, kolonie się przyczyniają. Z zawiązaniem Federacji australskiej pozostaną handlowe stosunki Anglii z Australią jakie były, tj. Anglia żadnych nie będzie mieć preferencyj nad innemi państwami. Ale pod względem politycznym rzecz jest niezmiernej wagi — łatwo sobie wyobrazić, jakby to oddziałało na światowe stanowisko mocarstwowe Wielkiej Brytanii, gdyby się Federacja australska i „dominium" Kanadyjskie od niej oderwały.

Ale podobnież i Syberja już marzy o niepodległości. Ludność sybirska jest rozsierdzona budową kolei od Rosji wzdłuż Syberji do Kamczatki, i dzienniki sybirskie mimo surowej cenzury, ostro się odzywają przeciw tej kolei, mającej żelaznym obręczem związać Sybir z macierzą i na wciąż otworzyć szluzy napływowi znienawidzonego kacapstwa.

Pada liście z drzewa!

Wydawanie przestępców politycznych w Szwajcarji.

„Wolna droga przez wolny kraj", hasło, pod którem znali Szwajcarję przestępcy polityczni wszystkich ludów, osłabione nieco ustawą o wydawaniu przestępców politycznych, będzie napowrót prawdopodobnie przywrócone w całej swej pierwotnej pełni i sile. Rada narodowa (Izba niższa) zamknęła obrady nad owymi punktami ustawy o wydawaniu przestępców politycznych, co do których różniła się z Radą stanów (Izba wyższa, senatorska).

Najważniejszy artykuł całej tej ustawy brzmi tak: „Z powodu politycznych zbrodni i przestępstw wydawanie nie jest dopuszczonem. Wtedy jednak może mieć miejsce, chociaż sprawcy podają polityczny powód lub cel, gdy czyn, dla którego domaga się ktoś wydania, zawiera przeważnie charakter pospolitej zbrodni lub przestępstwa. Sąd najwyższy rozstrzyga w każdym pojedyńczym wypadku o charakterze przestępstwa na podstawie zupełnie wolnego zbadania istoty czynu. Jeżeli wydanie zostanie postanowione, to stawia rząd centralny warunek, ażeby wydany nie był za jakikolwiek czyn polityczny ścigany albo karany, ani też karany za polityczną pobudkę czynu."

Te przepisy zwalcza socjalno-demokratyczna część centralnego parlamentu i cały stan robotniczy w Szwajcarji. Członek Rady narodowej, Curti, redaktor *Züricher Post* postawił wniosek odraczający. Wniosek ten upadł. Teraz jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że robotnikom uda się uzyskać 30.000 głosów wymaganych ustawą, ażeby jakaś sprawa była ludowi oddaną *ad referendum*. Wobec znakomitej organizacji robotników szwajcarskich nie przedstawia to wiele trudności, a wtedy cały ogół ludu rozstrzygnie o przyjęciu lub odrzuceniu ustawy. Nie ulega kwestji, że w takim razie ustawa zostanie odrzuconą; obywatel szwajcarski chętniej powie, do urny powołany, „nie" niż „tak". Prawodawca w ustawie omawianej niepotrzebnie starał się zdefiniować zbrodnię polityczną. Powinien był powiedzieć krótko: „Przestępców politycznych nie wydaje się", a ocenienie pojedyńczych, konkretnych wypadków spornych pozostawić rządowi centralnemu. Tenby rozstrzygał, czy i o ile w danym przypadku ma się do czynienia z pospolitą zbrodnią pod płaszczykiem przestępstwa politycznego.

Brzmienie dzisiejsze ustawy może w każdym razie wywołać nieufność do niej i wolnomyślności Szwajcarów.

W kłopotliwem położeniu znajdzie się Szwajcarja wobec Austrji, jeżeli ustawa zostanie odrzuconą. Austrja zawarła, jak wiadomo, z Szwajcarją ugodę co do wzajemnego wydawania przestępców jeszcze w listopadzie 1888 roku, która dotąd nie została ratyfikowaną. Jeżeli ustawa o wydawaniu zostanie przez lud potępioną, to i centralny parlament nie może potwierdzić ugody. Dzisiejszy stan nie podoba się Austrji, bo ugoda z r. 1888 w zbyt wielką obronę bierze, zdaniem Austrji, przestępstwa natury przez pół politycznej, a w części pospolitej. Kiedy plebiscyt ludowy wyda wyrok ustawie nieprzychylny, wtedy i rząd centralny nie będzie mógł poczynić Austrji dalej idących ustępstw, a z drugiej strony wypowiedzenie ugody przez Austrję postawi rząd szwajcarski w nader niemiłem położeniu.

W Radzie narodowej projektowano rozmaite dodatki i poprawki do ustawy, które się jednak nie ostały. I tak proponowano taki dodatek: „Jeżeli kodeks karny państwa, domagającego się wydania, naznacza za czyn, o który chodzi, karę cielesną, lub w ogóle karę z pojęciami humanitarnemi niezgodną, może wydanie nastąpić tylko pod warunkiem, że kara dotycząca zostanie zamienioną na karę więzienia lub pieniężną". Miano przytem na myśli praktykowaną tak często w Rosji karę zsyłki do kopalń sybirskich (katorga) i deportację. Przeciw temu podniesiono liczne i słuszne zarzuty, wykazując najgorsze z takiej ustawy skutki. Jeżeliby Moskale, którzy tyle ustawicznie popełniają zbrodni mordu, kradzieży lub oszustwa, na podstawie tej ustawy nie mogli być wydanymi, to Rosja powiedziałaby ostatecznie krótko: „Trzymajcie ich sobie i cieszcie się nimi." W ten sposób stałaby się Szwajcarja asylem łotrów, bo wydalić ich za granicę do obcego państwa nie ma prawa, bo państwo sąsiednie wydałoby ich Rosji na zsyłkę na Sybir, a ustawa szwajcarska, niedopuszczająca tego, nie znosi również takiej drogi pośredniej.

Obecnie zakończono obrady nad całą sprawą, — zależy ona teraz od stanowiska, jakie zajmą wobec niej robotnicy i ludność Szwajcarji.

Wina i kara.

Jest to właściwością każdej umiejętności, że oderwawszy się od wspólnego pnia wszelkiej wiedzy ludzkiej i zdobywszy sobie samoistne stanowisko, wyrasta i dojrzewa niejako o własnych siłach i sama dla siebie, nie troszcząc się o losy i równoczesny rozwój nauk pokrewnych. W tym organicznym własnym rozwoju dochodzi jednak każda nauka stopniowo do kresu, w którym poczynają się stykać i plątać jej korzenie z odroślami innych sąsiednich umiejętności i zniewalają ją do opuszczenia dotychczasowego odosobnionego gruntu, aby odtąd mogła żyć i rozwijać się wspólnie z innemi, w pełnej świadomości swych celów i wzajemnej od innych zawisłości.

Konieczność ta powrotu do źródła wiedzy ludzkiej, przejrzenia całego jej obszaru i posiłkowania się jej zdobyczami, osiągniętemi na innych polach, jest dobą krytyczną w rozwoju każdej umiejętności, stanowi bowiem często o nowym dla niej kierunku, pogłębia jej fundamenty i budowie całej nową nadaje postać.

Chwila ta krytyczna, ale nieunikniona zapanowała dzisiaj we wszystkich umiejętnościach społecznych i prawnych, mianowicie także na polu teorji prawa karnego. Mnożą się zewsząd przeciwnicy dotychczasowych podstaw tej teorji, a niedawno mieliśmy sposobność obszerniejszą zdać sprawę o najnowszej teorji pozytywnej, panującej we Włoszech, odrzucającej pojęcie wolnej woli i winy, uważającej czyny i zbrodnie człowieka jako następstwa konieczne, mechaniczne, nie pochodzące ani z winy ani zasłużone. Teorją karną we Włoszech owładnęli więc lekarze, którzy widzą wszędzie tylko zdrowie i chorobę, ale nie widzą winy ani zasługi.

Uznanie wolności woli jest fundamentem całego dzisiejszego prawa karnego. Bez wolnej woli bowiem nie masz już zbrodni ani kary, nie ma też potrzeby więzień, lecz powstaje konieczność zakładania szpitali i schronisk dla obywateli chorych moralnie i umysłowo.

Cały dzisiejszy system prawa karnego musiałby więc runąć, a w jego miejsce powstałby nowy, odmienny w zasadach i całej budowie.

Nic więc dziwnego, że najznakomitsi przedstawiciele nauki zabierają głos w tej doniosłej dla ludzkości kwestji. Niedawno zabrał w niej głos także profesor krakowskiego uniwersytetu, dr. Krzymuski, obecnie zaś pojawiło się bardzo cenne dzieło profesora uniwersytetu lwowskiego, dr. Gryzieckiego, o reformie prawa karnego, który poddał gruntownej krytyce najnowsze teorje, a szczególną poświęcił uwagę rozbiorowi rodzajów, znaczenia i rozmaitych celów kary. Z dzieła tego, stojącego na wyżynie dzisiejszej wiedzy, a napisanego z właściwą autorowi bystrością i językiem jasnym, przytaczamy w tem miejscu zajmujący ustęp, streszczający pogląd szanownego profesora na kwestję wolności woli, jako podstawy prawa karnego.

„Zapewne nikt temu nie zaprzeczy, pisze autor, że do najsilniejszych czynników, działających w interesie dobra ogółu, bo odwodzących od przestępstw, należą poczucie obowiązku i obawa przed odpowiedzialnością, którą przeciwne obowiązkom działanie pociąga za sobą wobec Boga.

Gdyby działanie potężnych tych czynników ustało, runąłby z nimi porządek moralny na świecie, a życie społeczności ludzkiej przedstawiałoby tylko obraz strasznego zdziczenia i upadku. Wszak głos sumienia nie mógłby się już wtedy odzywać w ludziach. Chucie zwierzęce i namiętności, pozbawione najsilniejszego hamulca, już chyba tylko w bojaźni przed fizycznemi bolesnemi następstwami czynów szkodliwych słabą znajdowałyby zaporę. Zniknęłyby też pojęcia zasługi i szlachetności, zatem także wszelkie dążenia do urzeczywistniania tych pojęć. Istnienie zaś poczucia obowiązku zawisłe jest od sposobu zapatrywania się na kwestję wolności woli ludzkiej, albowiem może je mieć jedynie człowiek, który albo o tej wolności rzeczywiście jest przekonany, albo też uznaje ją za możliwą, chociaż dotąd jeszcze nie udowodnioną.

Owóż właśnie szkodliwem byłoby wyrzucenie z kodeksów karnych owych dotychczasowych przepisów, które wolność woli uznają za istotny warunek zawinienia i dlatego w braku tej wolności upatrują stan wykluczający poczytanie i karę. Jakkolwiek ta reforma byłaby w gruncie rzeczy tylko zastosowaniem się ustawodawstwa do wątpliwości, które ciągle jeszcze otaczają kwestję wolności woli, to przecież idące za nią skazywanie na kary kryminalne takich nawet ludzi, względem których proces wykazał oczywisty brak wolnej woli w czasie popełnienia czynu, a więc zupełne nieuwzględnianie obron powołujących się na okoliczności, których sprawdzenie zawsze dotąd pociągało za sobą wyroki uwalniające, byłoby niezawodnie przez większość obywateli tłómaczone jako stanowcze skłonienie się ustawodawstwa ku doktrynie determinizmu.

Kierując się więc praktycznemi względami na dobro społeczeństwa państwowego, powinno ustawodawstwo — jak długo tylko można — powstrzymywać się od wszelkich zmian w tym kierunku, zatem pozostawać przy dotychczasowych swoich postanowieniach o warunkach zawinienia i kary, t. j. uznawać karę jedynie za następstwo czynów, które dzisiejszemu społeczeństwu przedstawiają się jako z wolnej woli płynące. A trzymając się tego gruntu, ustawodawstwo nie potrzebuje obawiać się zarzutu, że nie może otrząść się z idealizmu. Przeciwnie, postępowanie takie będzie realizmem w całem słowa tego znaczeniu, bo stosowaniem się do rzeczywistości i dążeniem do tego, ażeby odpowiedzieć niewątpliwej potrzebie społeczeństwa".

Z Izby sądowej.

Lwów d. 16. kwietnia.

(Skrytobójcze morderstwo).

Dziś popołudniu przesłuchano jako świadka jednego z dobrych znajomych Kobrynowej. Mieszkał on w tym samym domu na drugiem piętrze i widywał się często z oskarżoną a nawet była ona u niego na godzinę przed dokonaniem zbrodni. Podaje on, iż Kobrynowa robiła często wrażenie zazdrośnej, rozdrażnionej, osoby będącej w stanie anormalnym. Namawiała nawet świadka, aby jechał z nią do Ameryki, lub przeniósł się do małego miasteczka, gdzie zamierzała założyć sklepik. Gdy zaś tenże nie chciał się zgodzić na tę propozycję, groziła mu zemstą. Stosunek z Kobrynową był dla świadka uciążliwy, obawiał się bowiem ciągle, ażeby Kobrynowa, która okazywała dla niego miłość — nie zrobiła mu awantury. Będąc na kilka dni przed katastrofą w mieszkaniu świadka, Kobrynowa zobaczyła stojącą na oknie flaszeczkę z rtęcią. Zapytała się, czy to trucizna, a gdy świadek, żartując, dał potwierdzającą odpowiedź, Kobrynowa wzięła flaszeczkę ze sobą.

Całe zeznanie tego świadka nie przedstawia się korzystnie dla oskarżonej — a niektóre krasomowcze zwroty świadka, jak n. p. „że byłem zawsze hojny i prezenta dla Kobrynowej kosztowały mnie w ciągu kilku miesięcy około 40 złr." wywoływały wesołość. W stosunku świadka do Kobrynowej, jak z listów tegoż do niej pisanych, okazuje się, nie małą rolę grał mistycyzm i usiłowanie pobudzenia u niej egzaltacji. W jednym z listów tych znajduje się tego rodzaju ustęp: „Bałbym się był pukać do twego okna, tak, jak wtedy, pamiętasz... bałem się w nocy pukać do okna trupiarni." Oboje razem często rozmawiali o śmierci.

Lwów d. 17. kwietnia.

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się stwierdzeniem przez przewodniczącego, że Kobrynowa, trzymana w więzieniu śledczem dwa razy usiłowała popełnić samobójstwo za pomocą uduszenia się. Akta przeprowadzonego skutkiem tego dochodzenia zarządu więzień odczytano. Pierwszy raz usiłowała Kobrynowa udusić się w dzień, ale inne aresztantki, pozostające z nią w więzieniu, ją uratowały. Drugi raz dusiła się chustką w nocy tak, że straciła przytomność. Jedna z aresztantek skutkiem harczenia Kobrynowej, obudziwszy się, znowu ją uratowała. Kobrynowa prosiła swoje towarzyszki, by nie mówiły o tem nikomu, te jednak obawiając się, aby istotnie kiedyś sobie w kaźni życia nie odebrała, doniosły o tem dozorcy.

W dalszym ciągu rozprawy przesłuchano ojca zabitego Opuchlaka, a następnie służącego Niklowicza. Ani jeden ani drugi nie zeznali nic nowego.

Wyrok zapadnie prawdopodobnie jutro w południe.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 17. Kwietnia.

Zapiski osobiste. Dr. Godlewski, nowo mianowany profesor chemii rolniczej na uniwersytecie Jagiellońskim, sprowadził się już na stały pobyt do Krakowa z dniem 1 kwietnia i wykłady swe na studjum rolniczem rozpoczął.

Pp. Siemaszkowie wyborni artyści sceny krakowskiej, wskutek nieporozumień z tamtejszą dyrekcją teatru opuszczają w tych dniach Kraków.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała ks. Jana Markuzela, stałym nauczycielem religii obrządku łac. w szkole etatowej 6-klasowej męskiej w Białej; a Marję Ludkiewiczównę w Wrocowie, stałą nauczycielką 3-klasowej szkoły etatowej w Janowie.

Audjencje. Cesarz dawał wczoraj posłuchania i przyjmował między innymi hr. Hompescha, Wolańskiego, Chołoniewskiego i Zolla.

Dar. Cesarz udzielił p. Waleremu Gadomskiemu, b. docentowi rzeźbiarstwa w krakowskiej szkole sztuk pięknych, daru z łaski w rocznej kwocie 500 złr., począwszy od dnia 1. grudnia 1890 r.

Doktorat. Stefan Puchała Puchalski, rodem z Wapowiec przemyskich, otrzymał 4 lutego br. stopień doktora wszech nauk lekarskich na uniwersytecie w Inspruku.

Ks. Karol Szczeklik, prof. teologii w Tarnowie otrzymał na uniwersytecie wiedeńskim stopień doktora św. teologii.

W archidyecezji lwowskiej obrz. łac. instytucję kanoniczną otrzymali: ks. Tomasz Zakorczemny na probostwo w Gołogórach, a ks. Ludwik Swadowski na Oleszyce.

Administratorami mianowani: w Zborowie ks. Jan Turczański, dotychczasowy administrator w Gołogórach; w Kałuszu ks. Tomasz Trzebunia, dotychczasowy wikary w Zimnowodzie; w Zabłotowie O. Długosz Marjan, z zak. OO. Bernardynów; w Szczurowicach ks. Wincenty Czyżewski, dotychczasowy wikary w Olesku; wreszcie w Niemirowie, O. Sobolewski Marjan z zak. OO. Franciszkanów.

Przeniesieni: ks. Józef Kozak z Glinian do Zimnowody, ks. Władysław Kotuski z Kałusza do Glinian, ks. Aleksander Cisło z Doliny do Tok, a ks. Teofil Gdowski z Tok do Oleska.

Otrzymał *usuum R. et M.* dr. Leon Wałęga, wicerektor seminarjum duchownego.

Na onegdajszym obiedzie dworskim, który odbył się w apartamentach cesarskich był między innymi ks. Adam Sapieha,

Ślub. W kościele św. Mikołaja odbędzie się d. 18 bm. o godzinie 7 wieczorem ślub panny Aleksandry Barańskiej, córki pp. Ludwiki i Aleksandra Barańskich z obywatelem m. Lwowa p. Emilem Turasiewiczem.

Stypendjum. Minister wyznań i oświaty udzielił doktorowi wszech nauk lekarskich, Bolesławowi Madeyskiemu w Krakowie, stypendjum naukowe w kwocie 300 zł. z funduszów rządowych na podróż za granicę, dla dalszego naukowego kształcenia się w chemji medycznej i klinicznej mikroskopji.

Rada miasta Lwowa. Wczorajsze posiedzenie odznaczało się obfitością spraw ważnych a zajmujących. Oprócz wniosku r. Dzikowskiego, domagającego się imieniem mieszkańców ulicy Sykstuskiej i Kraszewskiego regulacji kanału w domu karnym Marji Magdaleny, załatwiono cały szereg drobniejszych spraw administracyjnych. Na posiedzeniu tajnem nadano dwa stypendja po 150 zł. przy szkole w ogrodzie botanicznym Józefowi Jaroszewiczowi i Kasprowi Simaszkiewiczowi.

Stypendja z fundacji miejskiej nadano; Marji Smalskiej, Aleksandrze Schier, Zofii Zielińskiej, Antoninie Zimmermann, Władysławowi Lerskiemu, Marjanowi Nagerowi, Mieczysławowi Emlerowi i Ignacemu Łazowskiemu.

Do związku gminy przyjęto Józefa Szygowskiego, Marję Świątkowską, Jakóba Löwenbecka i Wilhelma Breyvogla. Nadto udzielono nadać obywatelstwo miejskie Wilhelmowi Breyvoglowi i Janowi Kudewiczowi; udzielono t. ż przyrzeczenia przyjęcia do gminy, Wacławowi Małobęckiemu, Mendlowi Krautmanowi, Salomonowi Dorfmanowi, Annie Konopkowej, Rudolfowi Gilekowi, Annie Czaykowskiej, Cyrylowi Skrypkowi i Franciszkowi Mroczkowskiemu. P. Ignacy Jahl otrzymał obywatelstwo m. Lwowa.

P. Konstanty hr. Przezdziecki z komitetu pomnika Mickiewicza wystąpił i ofiarował na fundusz pomnika kwotę 1000 złr. Komitet ścisły wskutek śmierci ś. p. Artura Potockiego i wystąpienia członków komitetu: Konstantego hr. Przezdzieckiego i dyrektora Matejki — kooptował księcia Eustachego Sanguszkę, marszałka krajowego, jako przewodniczącego i pp. Juliusza Kossaka i dr. Władysława Wilkosza, adwokata, którego to ostatniego ks. Sanguszko swoim zastępcą ustanowił.

Rada powiatowa w Buczaczu ukonstytuowała się d. 15. bm. Wybrani zostali: Dr. Jan Bołoz Antoniewicz, jako prezes, dr. Edward Krzyżanowski, jako wiceprezes: członkami wydziału: Marjan br. Błażowski, Jan Borkowski, Ludwik Szawłowski, Bernard Stern, członkami Rady: Władysław Bogucki, Artur Zaremba Cielecki, Leonard Horodyski, Włodzimierz Morawski, Oskar hr. Potocki, Albin Słonecki, Chune Necheles, Józef Rosenbaum, Jenas Sokal, Grzegorz Zajączkowski, Jan Hołodowski, Iwan Melnyk, Wacław Osiadacz, Grzegorz Sowa.

Nowe urzędy wymiaru należytości. Dzienniki potwierdzają obecnie wiadomość naszą przed miesiącem podaną, że ministerstwo zgodziło się na utworzenie urzędów wymiaru należytości w Galicji przy każdej skarbowej dyrekcji powiatowej. Domagaliśmy się tego z początkiem marca i cieszymy się, że już od 1. lipca b. r, wejdą nowe urzędy w życie. Nominacje urzędników skarbowych nastąpią zapewne w czerwcu, propozycje władz skarbowych znajdują się już w ministerstwie. Nowe urzędy będą podległe dyrekcjom skarbu, a naczelnikami ich będą radcy skarbowi i nadkomisarze.

Dar włościanina ruskiego dla cesarza. Matwij Kostecki, włościanin z Tok, gminy nad Zbruczem, słynącej z wyrobów kilimków, majętny, wykształcony, przedsiębiorczy gospodarz, który się gorąco zajmuje sprawami swej gminy, i nie jedną korzyść gminie przysporzył, szczery Rusin, a jak wszyscy nasi włościanie przychodzący do samopoczucia narodowego, całym sercem „ukrainiec", powziął po zeszłorocznym sejmie myśl przesłania cesarzowi w darze kilimek z własnej wyrobiony wełny z wytkanym na szlaku kilimka ruskim napisem, tej mniej więcej treści: „Na pamiątkę zgody Rusinów z Polakami poświęca ten kilimik najjaśniejszemu monarsze Franciszkowi Józefowi Matwij Kostecki, gospodarz w Tokach". Kilimek ten wysłał pocztą wprost pod adresem cesarza do Wiednia, i srodze był zmartwiony, gdy mu go wkrótce zwrócono z urzędowem pouczeniem, że dary takie mogą być wysyłane tylko drogą urzędową przez starostwo etc. Nie zachwiało go to jednak i posłał swój kilimek po raz wtóry przez starostwo napisawszy tym razem już podanie do cesarza z prośbą, by dar jego przyjąć raczył.

Nastała długa pora wyczekiwania, bo dwumiesięczna, aż dopiero onegdaj wezwany do starostwa w Zbarażu, usłyszał odczytane mu przez starostę monarsze zadowolenie i pochwałę za przesłany kilimek i w zamian jako dar monarszy otrzymał złotą szpilkę z monogramem i koroną w brylantach.

Samobójstwa. W uzupełnieniu wiadomości przytoczonej w 89 nr. naszego pisma o samobójstwie guwernantki w domu p. K. w Jureczkowej, podajemy bliższe szczegóły tyczące się tego wypadku. Panna Eugenia Bordello córka byłego adjunkta sądowego w Samborze, licząca 34 lat wieku, nie zajmowała w domu p. K. miejsca guwernantki, lecz lektorki, której obowiązkiem było odczytywanie pism i książek 90 letniemu ojcu p. K. Na miejsce przybyła p. B. d. 27. marca t. j. w Wielki Piątek, lecz obowiązki miała objąć dopiero po wyjeździe swej poprzedniczki, którą na święta zatrzymano. Przez cały czas pobytu w Jureczkowej była bardzo wesoła, tem też większem było zdziwienie i przerażenie wszystkich, kiedy w tydzień potem zamknąwszy się w swoim pokoju, odebrała sobie życie wystrzałem w skroń z rewolweru. Przyczyna jest niewiadomą, lecz domyślać się jej można z tej okoliczności, że przed kilku już laty p. B. po zerwaniu ułożonego już małżeństwa jej, z krewnym swym, oficerem w Stryju, usiłowała sobie życie odebrać, a prawdopodobnie manja samobójstwa od dłuższego czasu trapiła jej umysł, gdyż sama kilkakrotnie wspominała, że nie otrzymywała rozgrzeszenia od swych spowiedników, przed którymi, musiała zwierzyć się ze swych samobójczych zamiarów.

W Mołodjatynie pod Kołomyją zastrzelił się 13. bm. akademik Zaborski, uczeń praw ze Lwowa.

Rozpaczliwy krok dziecka. Złe świadectwo, jakie otrzymała Marynia Z., uczennica IV klasy, 12 lat licząca córka lokaja, zamieszkałego przy ulicy Krzywej, było powodem, że biedne dziecko rzuciło się d. 15 bm. z okna drugiego piętra na bruk w zamiarze odebrania sobie życia. Ciężko potłuczoną opatrzył dr. Lachowicz.

Portret Juljusza Słowackiego, jakoteż kilka wizerunków członków jego rodziny, a także portret Jana Pawła Woronicza i Karola Szajnochy, otrzymało Muzeum im. Ossolińskich w darze od rodziny pp. Bohdanów.

Posiedzenia i zgromadzenia. XXXVII zebranie miesięczne Towarzystwa historycznego odbędzie się w sobotę d. 18 bm. o godz. 6 wieczorem w sali XV uniwersytetu. Porządek dzienny: 1. Prof. dr. Aleksander Semkowicz: Testament Henryka IV i zapis Gryfiny. 2. Luźne komunikacje naukowe. 4. Pogadanka w sprawach Towarzystwa.

Walne zgromadzenie Czytelni akademickiej odbędzie się w niedzielę po południu w III sali uniwersytetu.

Walne zgromadzenie stowarzyszenia wzajemnej pomocy rękodzielników mieszczan lwowskich odbędzie się w niedzielę d. 19 kwietnia 1891 o godz. 3 po południu w wielkiej sali ratuszowej.

Konkursa. Ponowny konkurs został rozpisany na posadę nauczyciela religii gr. kat. w gimnazjum przemyskiem.

W Liszkach jest do obsadzenia posada starszego nauczyciela przy tamtejszej szkole z płacą 300 zł. i młodszego nauczyciela z płacą 200 zł.

Nowe papierosy t. zw. „egipskie" mają być zaprowadzone w Austrji z dniem 1 maja. Mniejsze pudełko ma kosztować 60 ct., większe 90 ct.

Tajemnicze indywiduum aresztowała austrjacka żandarmerja 12. bm. w Austr. Nowosielicy, jak donosi czerniowiecka *Gaz. Pol.* Jest to mężczyzna słusznego wzrostu i atletycznej budowy, a zwrócił na siebie uwagę przez to, iż unikał organów bezpieczeństwa i wałęsał się nocami nad granicą. Przy rewizji odzieży aresztowanego znaleziono rozmaite dokumenta, między tymi jeden, stwierdzający, że tajemniczy człowiek nazywa się Jankiel Ostrowski i jest zbiegiem z rosyjskiego wojska. Pod odzieżą na ciele Ostrowskiego znaleziono opieczętowany list, z którego znowu wynika, że bawił on w Londynie i tam zamordował czterech rosyjskich socjalistów.

Przy przesłuchaniu aresztowany przyznaje, iż zamordował istotnie czterech socjalistów w Londynie, a miał to uczynić z tej przyczyny, iż oni zwabiwszy go do siebie, nie chcieli wypuścić i trzymali, jakby w więzieniu. Gdy razu pewnego upili się pomordował ich śpiących i umknął.

Ostrowski znajduje się w aresztach sądu pow. w Sadagórze.

Z Warszawy. Rosyjski minister oświecenia polecił kuratorom okręgów naukowych, ażeby zwrócili uwagę przełożonych średnich zakładów naukowych na konieczność tworzenia pensjonatów, a choćby tylko internatów przy gimnazjach, progimnazjach, szkołach realnych i przemysłowych, a to szczególniej dla tych z pomiędzy uczniów, których rodzice zmuszeni są teraz umieszczać na stancjach w otoczeniu nieraz dla młodzieży „niewłaściwem". Minister jednocześnie zwraca uwagę, iż opłata stancji i pożywienia w domu prywatnym będzie aż nadto wystarczała na całkowite utrzymanie chłopca wraz z odzieżą w internacie, że tedy i ze względów oszczędności jest także pożądaną. Takie internaty i bursy oficjalne będą nowemi ogniskami i narzędziem do wynaradawiania naszej młodzieży.

W sprawie kart pobytu niestałych mieszkańców Warszawy wydał oberpolicmajster rozporządzenie polecające rozciągnąć ścisły nadzór nad meldunkami w hotelach, pokojach umeblowanych i w ogóle nad niestałymi mieszkańcami miasta. Aby zaś niestali mieszkańcy, którzy zalegli w opłacie za karty pobytu, nie unikali tej w ten sposób, iż przy zmianie mieszkania fikcyjnie wymeldowywani jako wyjezdni, w tym zaś domu, gdzie obrali mieszkanie, meldując się, jako przybyli do Warszawy, polecono sprawdzić, czy na paszportach ich nie ma wizy, dowodzącej, że na mocy tychże paszportów przebywali już przedtem w Warszawie i w danym razie żądać okazania poprzednich kart pobytu, nieposiadających zaś ich znaglić do wykupienia kart pobytu bieżących i za cały poprzedni czas z opłatą kary.

Taryfa strefowa na kolejach w Królestwie Polskiem prawdopodobnie wkrótce już zaprowadzona zostanie. Projekt jej dla kolei Wiedeńskiej, Nadwiślańskiej i Terespolskiej opracował jeden z urzędników kolejowych, pan C. Projekt rzeczony przesłany został departamentowi dróg żelaznych do rozpatrzenia.

Żegluga na Wiśle pod Warszawą poczyna już obecnie doznawać utrudnienia, a to w skutek ciągłego opadania wody, której poziom w tej chwili dosięga zaledwie stóp czterech.

Protest malarzy. Trzydziestu dwóch malarzy, przebywających w Warszawie, zaprotestowało przeciwko umowie komitetu Towarzystwa sztuk pięknych z redakcją *Tygodnika ilustrowanego*, co do zamieszczania w tem piśmie reprodukcyj z obrazów, wystawianych w salonach Towarzystwa. Artyści odwołują się do prawa, które chce, aby pismo pomieszczając reprodukcje z obrazów płaciło za to ich twórcom. W kwestji tej panowie malarze odbędą naradę, która doprowadzi zapewne do ogólniejszego protestu, bowiem trzydziestu dwóch, to jeszcze nie wszyscy.

Kongres międzynarodowy katolików. Po odbytych kongresach górników, chirurgów, kongresie związku oświaty, zwołali obecnie w Paryżu katolicy kongres międzynarodowy naukowy, pod prezydencją biskupa Freppela. Trzydziestu kardynałów i ośmdziesięciu trzech arcybiskupów lub biskupów przysłało swych zastępców na kongres; inni prałaci biorą w nim udział osobiście, między innymi: arcybiskup Paryża, Richard, biskup z Nancy, Turinaz i biskup z Nancy, Turinaz i biskup z Bayeux, Hugonin. Na posiedzeniu otwarcia kongresu w ubiegłą środę w „Instytucie katolickim", p. Hulst odczytał raport ogólny o przygotowaniach kongresu. Codziennie będą się odbywały trzy posiedzenia komisji; każde posiedzenie będzie

trwało dwie godziny, jedno z nich będzie zebraniem ogólnem wszystkich członków kongresu. Prace kongresu rozpoczęły się w zeszły czwartek, poprzedzone odprawieniem mszy przez arcybiskupa Richarda, w kaplicy Karmelitów, przy ulicy de Vaugirard. Kwestje porządku dziennego, które będą traktowane w komisjach są następujące: nauki religijne, filozoficzne, prawne, ekonomiczne, historyczne, fizyczne, biologiczne i antropologia.

Telefon między Paryżem a Londynem wykończony został ostatecznie w połowie zeszłego miesiąca, a od 18. marca prowadzić można rozmowę między temi obiema stolicami. Głos dochodzi bardzo wyraźnie i silnie, nieraz podobno lepiej, aniżeli przy rozmowie telefonicznej w obrębie samego Paryża. Istotny ten tryumf elektrotechniki osiągnięty został dzięki badaniom p. Preece, inżyniera-elektrotechnika urzędu pocztowego londyńskiego, który wykazał, jakie wymiary posiadać winien drut, aby dwie najważniejsze przeszkody transmisji elektrycznej, to jest opór i elektrojemność drutu, jak najsłabiej działały. Gdy drut jest zbyt cienki, wzrasta jego opór, gdy ma średnicę większą, wzmaga się jego elektro-jemność, dla tego iloczyn obu tych czynników oporu i elektrojemności, nie powinien przekraczać pewnej granicy, którą p. Preece oznaczył. Lina podwodna, urządzona na wzór podmorskiej liny telegraficznej, obejmuje cztery przewodniki, z których każdy składa się z wiązki siedmiu drutów miedzianych otoczonej trzema warstwami kauczuku. Wszystkie cztery przewodniki związane są pokładem nici jutowych i otoczone zbroją, złożoną z 16 drutów żelaznych o średnicy 7 mm. Rozmowę prowadzić można dotąd jedynie w biurach centralnych w Paryżu i Londynie; zanim zaś zaprowadzone zostaną urządzenia dozwalające abonentom korzystać z usługi telefonu podwodnego we własnych mieszkaniach, oznaczoną została zapłata 10 franków za rozmowę trzyminutową.

Zmarli. Marja Bielecka, zmarła we Lwowie w 66 r. życia.

Piotr Nałęcz Korzeniowski b. właściciel i dzierżawca, zmarł w 76 r. życia w Kłodzienku.

Leon Bromberg, dr. medycyny, lekarz pułkowy obrony kraj., prymarjusz szpitala izrael. zmarł w Tarnowie 11 bm. w 56 r. życia.

Dnia 26 marca zmarła w Czortkowie Lubina Helena z Kummerów Ertel, żona geometry, przeżywszy lat 38.

W Brodach zmarł Pinkas Weiss, pensjonowany wojskowy starszy chirurg i sekundarjusz szpitala powszechnego, w 70 r. życia.

W Krakowie zmarła Adela Teofila Glatman w 22 r. życia.

Stan powietrza. Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi dnia 17. kwietnia o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie licząc od godziny 12 dnia 15. kwietnia b. r. do 12. godz. dnia 16. kwietnia, mieliśmy wiatr co do kierunku zmienny, co do siły słaby, (0—1), niebo przeważnie zachmurzone a powietrze wilg. (74% wzgl. wilgotn.); opad deszcz wcale nieznaczny.

Średnia temperatura w tym czasie była +7.5C, najwyższa +11.0°C wczoraj w południe, najniższa —5.0°C w nocy.

Uwaga: Cała doba była przeważnie; wczoraj około 8. wieczór padał deszcz nieznaczny.

Zniżka barometryczna 750 do 755 mm. znajdowała się w Krymie; zwyżka 775 do 770 mm. w zatoce Biskajskiej; zniżka drugorzędna utworzyła się na wyspach Szetlanckich.

Barometr stoi w mierze.

Stan barometru zredukowany do p. m. był dziś o 9. godz. rano 764 mm.

Prognoza na dobę następną od 12 godz. w południe dnia 17. bm. do 12 w południe dnia 18. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku zmienny z zachodniej strony, co do siły słaby, średnia temperatura doby pozostanie o koło +7°C, stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza pozostanie około 75%; opad deszcz nieznaczny.

Jutro, dnia 18. kwietnia: św. Apoloniusza. — św. Ewtychija.

„Ona“.

Kto?...

Nie widziałem jej rok cały... Rok, przestrzeń czasu wielka i nieraz rażąco się znaczy. A jednak nie zostawił na niej żadnego śladu, i jak Afrodyte z piany morskiej wróciła znów młoda, hoża, kapryśna uśmiechnięta...

Nigdzie zresztą piękniejszą nie bywa jak u nas w tej Polsce biednej, której Pan dał wszystkie bogactwa świata!...

Bądź pozdrowiona... wiosno! Witaj rodzicielko jaśniejszych myśli, pogody serc, wiecznych strażniczko nadziei... *Ave!*

Któż cię nie wielbił, kto nie opiewał? Jeśli prawdą jest, iż w każdym Polaku siedzi poeta, toć każdy z naz hołdował ci w różnogłoskowych strofach, za które czasów szkolnych odbierał aplauzy a później nieco zdobywał niemi westchnienia, czułe słówka i czyste pocałunki. Później, później jeszcze... pst! wstrzymaj się zbyt swawolne pióro i nie każ promiennych wspomnień zarania żywota...

Nigdzie zresztą piękniejszą nie bywa jak u nas w tej Polsce biednej, której Pan dał wszystkie bogactwa świata!... Patrzę, jak za dotknięciem czarodziejskiej laski rozsłania się zielony kobierzec, martwy pozornie krzew wzbiera na pączki, nadwiślańska wierzba srebrną okrywa się koszulką a brzoza pośpiesznie rozczesuje warkocze... Jak wokół barwno, gwarno i wonno, jak się wszystko budzi, krząta, jak oczekuje czegoś nieokreślonego, co się dławi z pragnienia!...

Ach biada ci jeśli wiosny nie czujesz, biada jeśli cię nie rozmarza i nie upaja już jej cudowne wino...

Kiedy wiosnę witam, zawsze też uderzam ducha mego czołem przed tym, który najpiękniejszą wydał w nieśmiertelnym, jak on sam, „Panu Tadeuszu“...

...O wiosno! Kto cię widział w naszym kraju,
Pamiętna wiosno wojny, wiosno urodzaju!
O wiosno, kto cię widział jak byłaś kwitnąca
Zbożami i trawami a ludźmi błyszcząca,
Obfita we zdarzenia, nadzieją brzemienna!
Ja ciebie dotąd widzę dziwna maro senna!,..
Urodzony w niewoli, okuty w powiciu
Ja tylko jedną taką wiosnę miałem życiu!...

. . . . . .

A tegoroczna?

Czy także będzie „niebieskim oznajmiona cudem, z jakiemś dziwnem przeczuciem, jak przed świata końcem?...“

Ach! tegoroczna!...

Z szmaragdem gałęzi drzew i odurzającym zapachem kwiatów, z całą swą tajemniczą po razy tysiączne powtarzającą się treścią, przyniesie nam ona Maj, Maj taki, jakiego od lat stu nie było, Maj, który rozproszonych w jedno zestrzeli ognisko, słabych pokrzepi, zbolałych ukoi, chmurnych rozchmurzy. Nasz święty Maj, nasz Maj jedyny.

Ducha natężcie — witaj wiosno!...

* * *

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertoar teatralny: Dziś w piątek po raz pierwszy „Szalony pomysł“ krotochwila w 4 aktach Laufsa w przeróbce Śliwińskiego. — Jutro w sobotę na dochód p. Ign. Warmutha, tenora opery warszawskiej „Prorok“ opera w 5 aktach Scribe'go, ze współudziałem panny Miry Heller, primadonny opery odeskiej, pani Skalskiej i pp Chodakowskiego i Jeromina.

Z OPERY.

Droga moja Kazieczko!

Przed chwilą wręczono mi afisz oznajmiający „Aidę“...

A więc na prawdę dzisiaj śpiewać muszę i to jeszcze tę męczącą czarną damę etjopską?!

Nie wyobrażasz sobie, jaki lęk mnie ogarnia! Tak dawno nie byłam na scenie, już od niej odwykłam prawie i chodzić po tych strasznych deskach zapomniałam!... A przytem jestem niedysponowaną, niedysponowaną bardzo!

Co to będzie, moja najdroższa?! Wiem wprawdzie, iż publiczność lwowska, ta najukochańsza, wiele mi przebaczy. Przecież nazywała mnie, pamiętasz, „swoją pannuńcią“ i psuła nawet potroszę... Ale dziś z tą niedyspozycją!...

Módl się za mnie, najdroższa moja, bo ja doprawdy tracę głowę!

Podobno i Warmuth trochę nie dobrze z gardłem. Ale, wiesz, on... rutynista i pewno sobie poradzi! Bój się Boga, wspieraj ty mnie, najdroższa, z zacnym Chodakowskim, bo inaczej nie wiem co zrobię!

Dobra panna Malwina przysłała mi właśnie kostjum. Śliczny, ale patrzeć na niego nie mogę! Gdyby nie to, iż nie chcę martwić tego Szmitta i naszej starej (?) odwołałabym widowisko.

Niech się jednak dzieje co chce — jak się to wszystko uda, będę pościć co piątek aż do Pokrowy!

Do Ciebie jednak, Kazieczko, mam jedną jeszcze prośbę. Jak sobie przypominasz, ja zawsze śpiewam po polsku. Znasz moje zapatrywania w tej mierze... Otóż błagam Cię, odstąp od swego nowego zwyczaju i wyrzecz się na ten raz śmiesznej włoszczyzny! We dwie raźniej nam pójdzie, a wreszcie dopełnimy przyjętych zobowiązań... Nie chciałam tej kwestji poruszać ustnie, ale teraz korzystam ze sposobności i zapytuję, jeśli pozwolisz, jaki masz cel w śpiewaniu: „amore, amore“, zamiast: „ach miłość, miłość“, co nie brzmi nieznośnie, a jest nam tak bliskie!... Na seło ludy duryty — z naszą włoszczyzną!

Ale może ty się na mnie za szczerość tę rozgniewasz? Jeśli tak, z góry złota moja przepraszam Cię najserdeczniej! Na wspomnienie szkolnych naszych czasów, nie zatartego niczem u starej (?) koleżeństwa, zaklinam Cię, nie miej do mnie żalu... Ja śpiewać będę stanowczo po polsku!...

A teraz westchnij na moją intencję i wszystko raz jeszcze kapryśnej, niespokojnej ale kochającej Cię duszą całą daruj!

Zarzucam Ci po ukraińsku obie ręce na szyję i do Twego małego uszka szepcą tysiące miłych rzeczy..

Zawsze Twoja
koleżanka i przyjaciółka
M.

. . . . . .

Tego zagadkowego brzmienia pismo znalezione w okolicy gmachu teatralnego, przyniósł nam pewien arcysumienny człowiek.

Do kogo było adresowane, kto je pisał, jaki cel miało, nie nasza rzecz odgadywać, tem bardziej, iż byłoby to z szalonemi trudnościami połączone...

Publikujemy je niniejszem, aby choć spóźnione, doszło rąk adresatki.

Co było do zrobienia...

Może niejaką wskazówką w rzeczy tej będzie nadmienienie, iż na wczoraj zapowiadano w teatrze naszym „Aidę“, że powitano w niej owacyjnie, darząc nieustannemi hucznymi oklaski p. Pawlikównę, że p. Warmuth... rutynista z gardłem sobie poradził, że wreszcie p. Hellerówna, wychowanka Wydziału krajowego śpiewała partję Amneris wspaniale... po włosku.

Nie zdaje nam się jednak aby szczegóły powyższe przyczyniły się w czemkolwiek do wyjaśnienia sprawy tajemniczego listu...

Jak sądzisz łaskawy a rozważny czytelniku? *Q.*

Dział ekonomiczny.

— **Szkoły przemysłowe.** Celem skutecznego poparcia znajdującej się jeszcze w rozwoju uzupełniającej nauki przemysłowej w Galicji, zezwoliło ministerstwo oświecenia na udzielenie nadzw. subwencji za rok ubiegły, w kwocie 3000 złr. z funduszów państwowych, Subwencja ta przeznaczoną została w uwzględnieniu stosunków, przedstawionych przez komisję krajową dla spraw przemysłowych na sprawienie środków naukowych i uzupełnienie zbiorów naukowych dla uzupełniających szkół przemysłowych. Zarazem upoważniło ministerstwo namiestnictwo do wyasygnowania powyższej kwoty na ręce Wydziału krajowego.

Ceny produktów. Na giełdzie wiedeńskiej podniosły się znowu ceny pszenicy i spirytusu. Wczoraj płaceno pszenicę na wiosnę 9·60 zł., na maj-czerwiec 9·55, na jesień 9·08. Spirytus kontyngientowy 18·25—18·50 zł., w Pradze 16·75 zł. *tripło* 52·50 zł. Żyto na wiosnę we Wiedniu 8·24, na jesień 7·90. Owies na wiosnę 7·72 zł., rzepak 16·90 do 17 zł. W Peszcie ceny pszenicy idą w górę i różnią się zaledwie o kilkanaście centów od cen wiedeńskich.

W ogólności na wszystkich targach europejskich, objawia się w cenach zboża stała tendencja zwyżkowa. Główną przyczyną takowej jest brak zapasów z roku poprzedniego, jak w swoim czasie szczegółowemi datami wykazaliśmy. Dla porównania zwyżki cen w ostatnim roku, przytaczamy ceny zboża we Wiedniu w dniach 15. kwietnia dwóch lat ostatnich.

	1889	1890	1891
Pszenica na wiosnę .	7·46	9·07	9·60
„ „ jesień .	7·75	8·06	9·08
Żyto na wiosnę . .	6·22	8·38	8·20
„ „ jesień . .	6·35	6·81	7·90
Kukurudza na maj-czerwiec	5·22	5·13	7·13
Nowy rzepak . . .	11·80	12·95	17·—

Pszenica zatem w stosunku do cen z roku 1889 podniosła się o zł. 2·14, rzepak o zł. 5·20, żyto o 2 zł.

O traktacie handlowym z Niemcami zaznaczamy nową wiadomość, że traktat ma być zawartym na lat 12, celem ustalenia wzajemnych stosunków handlowo-cłowych. W tem postanowieniu leży też główne znaczenie praktyczne traktatu.

Budapeszt d. 17 kwietnia. Oprócz pierścienia rzepakowego zawiązał się tutaj także pierścień dla handlu owsem.

Budapeszt d. 17. kwietnia. (Telegram) *Pester Lloyd* donosi, że traktat handlowy z Niemcami podpisany zostanie 28. bm. Cło zbożowe niemieckie ma wynosić 3½ marki.

Ostatnie wiadomości.

Neue fr. Presse i *N. W. Abendblatt* donosząc o powołaniu ks. Jerzego Czartoryskiego do Izby panów, dodają, że nastąpiło ono skutkiem tego, iż książę silnie agitował przeciw porozumieniu Koła polskiego z lewicą, był więc dla rządu jako poseł niedogodnym.

Pogłoska, iż wielka księżna Olga popełniła samobójstwo, sprawdza się. Rzecz miała się mieć jak następuje: „Dnia 9. kwietnia w południe przybył pociąg dworski, wiozący w. księżnę z Petersburga do Charkowa. Tu zatrzymał się blisko godzinę, spożywano bowiem obiad. Ks. Olga kazała podać sobie tylko filiżankę buljonu. Na 7 minut przed 3 godz. pociąg ruszył dalej, a księżna oświadczyła, że położy się spać. Około godz. 4 po południu dama dworu hr. Ozierowa zapukała do salonu księżnej, a gdy nie odezwano się mimo kilkakrotnego pukaniu, dama dworu zwróciła się do hofmajstra Muchanowa i razem z nim weszła do salonu księżnej.

Tutaj zobaczył księżnę leżącą na sofie zbroczoną krwią i dająca słabe oznaki życia. Pociąg dochodził w tej chwili do stacji Aleksiejewka, gdzie nie ma lekarza, więc wysłano telegram do Petersburga i do Charkowa a pociąg nawrócono do Charkowa, dokąd przybył z powrotem o 7 wieczorem. Na dworcu czekali już lekarze, Oboleński, Grubbe, Zarubin, Frankowski i Wyszyński. Obandażowano ranę, zrobiono wszystko co medycyna przepisuje i po daniu pierwszej pomocy przeniesiono chorą do cesarskich komnat na dworcu. Nazajutrz zdawało się, że chorej jest lepiej i że może uratowaną zostanie, ale już 11. kwietnia stan zdrowia jej znacznie się pogorszył i w nocy z dnia 12. na 13. kwietnia umarła.

Znaczna część dzienników paryskich — nawet niektóre będące w stosunkach z rządem francuskim — omawiając austrjacką mowę tronową, bardzo ostro występują przeciw polityce Austrji i jej mężom stanu, posuwając się aż do tego, że Austrję przedstawiają jako najniebezpieczniejszego, bo najchytrzejszego wroga Francji, tudzież jako państwo, które intrygami swemi w państewkach bałkańskich najbardziej pokojowi Europy zagraża. A ponieważ Austrja zawiera teraz z Niemcami unię cłową, przeciw ekonomicznym interesom Francji wymierzoną, powinni kapitaliści francuscy jąć się wobec Austrji tej samej taktyki, jakiej się z wielkiem powodzeniem jęli wobec Włoch, t. j. odmówić Austrji wszelkiej pomocy finansowej i jak najprędzej, za jakąbądź cenę pozbyć się papierów austrjackich. Piszą to naturalnie dzienniki, stojące na usługach Rosji.

Polit. Corresp. dowiaduje się z Rzymu: Pogłoski o wdrożeniu rokowań Włoch z Austrją, Niemcami i Szwajcarją względem zawarcia z niemi traktatów handlowych, żadnej nie mają podstawy.

Rzymskie dzienniki zapewniają, że Niemcy i Austrja zamierzają zaprosić Belgię, Szwajcarję i Włochy do Wiednia na konferencję, na której przedłożą plan konwencji handlowej.

Wysłana do Lugdunu podkomisja parlamentarna konferowała z członkami Izby handlowej i syndykami fabrykantów rzeczy jedwabnych. Wszyscy oświadczyli się za wolnym od cła importem materjałów surowych.

Z Rady państwa.

(Telegr. „Gaz. Nar.“).

Wiedeń d. 17. kwietnia. Na porządku dziennym poniedziałkowego posiedzenia uchwaliła Izba posłów postawić wybór komisji z 36 członków, mającej według wniosku Jaworskiego, o którym wczoraj wspomnieliśmy, opracować adres do tronu w odpowiedzi na mowę cesarską.

Wiedeń d. 17. kwietnia. Połączona lewica desygnowała do komisji adresowej Plenera, Chlumecky'ego, Heilsberga, Herbsta, Koppa, Hallwicha, Scharschmida, Russa, Dumreichera, Demela, Webera, Siegmunda.

Wiedeń d. 17. kwietnia. Wniosek wczorajszy Jaworskiego o wniesienie odpowiedzi adresowej na mowę tronową był podpisany także przez Hohenwarta, co dało powód w Izbie do licznych komentarzy o stosunku i łączności klubów. Polacy oświadczyli jednak natychmiast członkom lewicy, że wszelkie komentarze są bezpodstawne, gdyż nie doszło między klubami do żadnego merytorycznego związku. Podpisanie wniosku przez Jaworskiego i Hohenwarta, komentuje *Vaterland* w ten sposób, że chodziło tu tylko o kwestję formalną, ale w każdym razie dobry stosunek stronnictw jest ztąd widocznym.

Wiedeń d. 17. kwietnia. Wczoraj odbyło się w parlamencie zebranie posłów rozmaitych klubów i luźnych celem utworzenia swobodnego związku dla reformy ekonomicznej na podstawach chrześciańskich. Wszelkie sprawy narodowe, religijne i polityczne są wyłączone. Celem ukonstytuowania się wybrano komitet.

Wiedeń d. 17. kwietnia. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów było bardzo krótkie. Poseł Kokoschinegg i tow. postawili wniosek o zmianę ustawy o ściąganiu odsetek zwłoki przy podatkach bezpośrednich. Poseł Wildauer i tow. wnieśli interpelację do ministra obrony krajowej względem pożądanego zwolnienia tyrolskich i voralberskich członków nieczynnej obrony krajowej od utrzymywania ich w ewidencji, a poseł Turnherr i tow. interpelowali ministra handlu w sprawie wydanego przez Szwajcarję zakazu przywozu bydła z Austrji.

Prócz uchwalenia na wniosek p. Jaworskiego i Hohenwarta, wyboru komisji petycyjnej z 20 członków, załatwiono się z pierwszem czytaniem przedłożeń rządowych, poczem prezydent posiedzenie zamknął.

Wiedeń d. 17. kwietnia. W telegramach z wczorajszego posiedzenia Izby posłów, przez pomyłkę zapewne wydrukowano, iż przeciw wyborowi posła Rosenstocka wniesiony został protest. Rosenstock wybrany bowiem został jednogłośnie.

Wiedeń d. 17. kwietnia. W parlamentarnych kołach krąży pogłoska, że lewica w komisji adresowej postawi oddzielny projekt adresu.

Wiedeń 17. kwietnia. Klub Coroniniego ogłosił swój program, w którym powiada: „Ożywieni austrjacką ideą państwową, wierni zwolennicy istniejących prawnopaństwowych stosunków, jesteśmy zdecydowani występować za pełnem poszanowaniem praw obywatelskich poręczonych konstytucją, w szczególności zaś za równomiernem uwzględnieniem wszystkich austrjackich szczepów ludowych, w celu poparcia ich pokojowego obok siebie pożycia i pomyślnej wspólnej działalności“.

Wiedeń d. 17. kwietnia. Klub młodoczeski wybrał komitet z siedmiu do ułożenia własnego projektu adresu do tronu.

Wiedeń d. 17. kwietnia. Do wyjaśnienia rozlicznych komentarzy zamieszczonych dziś w tutejszych dziennikach — z powodu podpisania wniosku o wybór komisji adresowej przez Jaworskiego i Hohenwarta podają jako fakt pewny, iż w Kole polskiem wcale o tem nie rozprawiano.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wrocław d. 17. kwietnia. Według *Schlesische Ztg.* przyszło w Reichenbach podczas poboru do wojska do wielkich ekscesów. Lud rzucił się w końcu na policję i żandarmów, którzy musieli dobyć pałaszów, i mimo silnego oporu ludu kilka osób aresztowali. Ekscesy rozciągnęły się nawet do sali, w której komisja asenterunkowa urzędowała, i już myślano telegrafować do Świdnicy po wojsko.

Berlin d. 17. kwietnia. *Post* donosi: „W dziennikach obiegały ostatniemi dniami pogłoski o rzekomych rokowaniach co do trójprzymierza między Niemcami i Włochami z jednej a Austro-Węgrami z drugiej strony. Jak nas atoli zapewniają, dalsze trwanie trójprzymierza nie było dotychczas pod żadnym względem zakwestjonowane, ani ze strony Austro-Węgier, ani też ze strony Włoch, których ambasador, hr. de Launoy kilkakroć ponownie zapewniał o wierności ich dla trójprzymierza. Rokowania zaś nie będą potrzebne nawet z upływem traktatu trójprzymierza, który nie z początkiem, ale z końcem przyszłego roku przypada. Małoważne zmiany w traktacie, jakie się może ma na myśli, są już stypulowane i nie są na tyle doniosłe, iżby długich rokowań wymagały. Cała sprawa może być do dwóch tygodni załatwioną“.

Berlin d. 17. kwietnia. *Hamb. Nachr.* wystąpiły znowu w osobnym artykule przeciw traktatowi handlowemu z Austrją, mianowicie przeciw zmniejszeniu ceł zbożowych, które wywoła niezadowolenie rolników. Na to odpowiada *Nationalztg.*, że mimo to przyjęcie traktatu przez parlament jest zapewnionem.

Belgrad d. 17. kwietnia. Sfery rządowe obstają przy wykonaniu uchwały skupczyny, według której ma Natalia wydalić się ze Serbii.

Belgrad d. 17. kwietnia. W najbliższych dniach uwiadomi rząd oficjalnie Natalię o uchwale skupczyny i ma stałe postanowienie uchwałę przeprowadzić z zachowaniem należnych względów.

Petersburg d. 17. kwietnia. Jenerał-major Bilderling uwolniony od obowiązków jeneralnego dyrektora wojskowych zakładów szkolnych, i mianowany towarzyszem szefa jlnego sztabu

Lody na Newie puszczają.

Paryż d. 17. kwietnia. Ogłoszony dzisiaj testament księcia Hieronima Napoleona, mianuje ks. Ludwika spadkobiercą uniwersalnym, wydziedzicza wyraźnie ks. Wiktora, jako zdrajcę i buntownika. Księżniczkom Klotyldzie i Letycji pozostawia testament upominki. Testament odwołuje się do rozsądku, lojalności, dobrej wiary i serca księżniczki Klotyldy, w nadziei, że uwzględni rozporządzenia ostatniej woli ks. Hieronima. Wszystkie papiery przekazuje testament ks. Ludwikowi, z poleceniem poparcia Massona i Philisa w razie gdyby się podjęli spisania pamiętników ks. Hieronima. W końcu zawiera testament wezwanie do ks. Ludwika, ażeby był reprezentantem sprawy napoleońskiej ażeby wytknął sobie cel zorganizowania demokracji francuskiej, ażeby pozostał wiernym postępowi umiejętności i ustawom humanitarnym a w rzeczach wiary i oświaty kierował się tolerancją.

Paryż d. 17. kwietnia. Budowę kolei z Jaffy do Jerozolimy objęło konsorcjum francuzkie.

Przy budowie kolei Brie-Vernemil znowu uderzyli robotnicy fzancuzcy na włoskich. Ztamtąd wyruszyli do Chaumes, gdzie także wypędzili włochów. Żandarmerja była bezwładną wobec tysiąca przeszło robotników francuzkich, broń posiadających. Deputacji ich oświadczył prefekt, że nie może Włochom zabraniać zarobku, na co deputaci odparli, że manifestacje dalej będą. Musiano wezwać wojsko i obsadzić warsztaty. Czterech robotników aresztowano.

Hamburg d. 17. kwietnia. *Hamb. Nachr.* zaprzeczają wiadomości, podanej przez *Corriere di Napoli* o rozmowie z Brsmarkiem, ze wszystkiemi jej szczegółami

Rzym d. 17. kwietnia. Utworzoną została komisja z 3 senatorów, 5 deput. i 6 urzędników, która ma rozpatrzyć sprawy cłowe, przygotować zmiany, jakieby po upływie istniejących traktatów handlowych zaprowadzić należało, i w czerwcu przedłożyć sprawozdanie.

Z Waszyngtonu donoszą, że prezydent Stanów Zjednoczonych, Harrison przed wyjazdem swoim do prowincyj zachodnich kazał przez ministra spraw zagr. Blaine wręczyć poselstwu włoskiemu obszerny akt, wyświecający ze stanowiska prawniczego położenie, historją nowoorleańską wytworzone.

Rzym d. 17. kwietnia. W kołach parlamentarnych zapewniają, że minister Nicotera, bawiąc w Turynie, porozumiał się z posłami piemonckimi. Ferraris, który przyjął tekę sprawiedliwości tylko w skutek namowy Rudiniego, aby także Piemont był w gabinecie reprezentowany, poda się do dymisji, i tekę jego obejmie Branca, i wstąpi napowrót do gabinetu Giolitti (minister skarbu w gabinecie Crispiego) jako minister robót publicznych.

Lizbona d. 17. kwietnia. Cały gabinet podał się do dymisji, będzie jednak urzędować aż do zawarcia ugody z Anglią.

Londyn d. 17. kwietnia. Wojna domowa w Chili bierze zwrot bardzo niepomyślny dla wojsk rządowych. Znowu zostało 3.000 tych wojsk pobitych przez powstańców, którzy się nawet spodziewają, że będą mogli wkrótce ruszyć do Santjago (stolica) i Varlparaiso (główny port chilijski).

Madryt d. 17. kwietnia. Na sześciu publicznych zebraniach tutejszych, tudzież na wielu zebraniach prowincjonalnych, jak w Barcelonie, Granadzie, Wallencji i t. d., oświadczyli się robotnicy nawet socjalistyczni przeciw powszechnemu strejkowi na 1. maja, a za spokojnemi manifestacjami na rzecz swoich żądań, zwłaszcza co do skrócenia dnia pracy.

Wiedeń dnia 17. kwietnia godz. 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe —·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 96·30. Akcje węgierskie Banku kredytowego 344·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 161·50. Akcje Unionbanku 238·—. Akcje kolei Karola Ludwika 213·50. Akcje kolei Północnej 278·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 116·25. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) 36·—. Akcje kolei Państwowej 249·—. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 245·50. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 197·75. Losy komunalne wiedeńskie 148·25. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 159·25. Galic. oblig. indemn. 105·25. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 220·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 218·30. Akcje Bankvereinu 114·50. Rosyjski rubel papierowy 137·35.

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papierowa —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 105·40. 5% renta węg. papierowa 101·45. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 17. kwietnia. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k. .	211·75	214·75
Kolej Lwów-Czern.-Jassko po 200 zł. w. a.	244·50	247·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł w. a. .	307·—	310·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. . .	—·—	216·—

II. Listy zastawne za 100 zł.

Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·70	101·40
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	108·90	109·60
„ „ „ 4½% los w 50 lat	98·20	98·90
Banku krajowego 4½% los w 51 latach . .	98·70	99·40
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
„ „ „ „ 4%	97·70	98·40
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	95·50	96·20
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	99·85	100·55
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	95·20	95·90

III. Listy dłużne na 100 zł.

Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	60·—	62·—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% .	53·—	—·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	49·—	52·—

IV. Obligi za 100 zł.

ndemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·70	105·40
Galic. funduszu propinacyjnego 4% . . .	93·85	93·55
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% . . .	101·—	101·70
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em. . .	100·80	101·50
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a. .	104·50	—·—
„ „ z roku 1883 4½% . . .	98·50	99·20

V. Losy.

Losy miasta Krakowa	21·50	23·50
Losy miasta Stanisławowa	26·—	28·—

VI. Monety.

Dukat cesarski	5·47	5·58
Napoleondor	9·17	9·31
Półimperjał rosyjski	9·40	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·38	1·48
Rubel rosyjski papierowy	1·36½	1·38½
100 marek niemieckich	56·85	57·50

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Wszech nauk lekarskich 481

Dr. Teodor Jendl

po specjalnych studjach na klinice profesora Charcot'a w Paryżu ordynuje

w chorobach nerwów

od 2 do 4 ulica Trybunalska l. 8.

Przy c. k. Zakładzie wodoleczniczym w Krynicy otwieram 480

nowo urządzony kompletny

Pensjonat hydropatyczny

z dniem 15. maja b. r.

Dr. HENRYK EBERS,

kierownik c. k. Zakładu hydr. w Krynicy.

Zgłoszenia i zapytania adresować należy: do pensjonatu dra Ebersa w Krynicy.

34

PIENIĄDZ

POWIEŚĆ

EMILA ZOLI.

(Ciąg dalszy).

To też powoli gorączka Saccarda i jego też ogarnęła, zapalając w nim tęż samą gorliwość i tęż samą niecierpliwość. Przeciwnie, pani Karolina, z początku rozentuzjazmowana myślą o tych pięknych i pożytecznych rzeczach, których się dokona, teraz wydawała się zimniejszą. Zamyślała się coraz bardziej, gdy widziała, że się wchodzi w gąszcz i żar wykonania. Wielki jej rozsądek, natura jej prawa przeczuwała wszelkiego rodzaju przepaści ciemne i brudne i drżała szczególniej o brata swego, którego uwielbiała, którego nieraz, śmiejąc się, nazywała „głuptasem“ mimo jego wielkiej wiedzy. Nie podejrzywała ona wcale doskonałej uczciwości przyjaciela ich, Saccarda, którego poświęcenie dla ich szczęścia umiała cenić, ale dozuawała dziwnego uczucia ruchomości gruntu, na którym stała, obawy upadku i zagłady za pierwszym fałszywym krokiem.

Tego ranka Saccard, gdy Daigremont go opuścił, poszedł rozpromieniony na górę do obwieszonego szkicami gabinetu Hamelina.

— Nareszcie zrobiło się! Skończyliśmy! — wykrzyknął od drzwi.

Hamelin, zmięszany z radości, z oczyma wilgotnemi, podbiegł ku niemu i uścisnął mu ręce z całej siły. Ponieważ zaś pani Karolina poprostu tylko się ku niemu zwróciła, blednąc trochę, dodał:

— No i cóż!... jakto?... to jest wszystko, co mi pani masz do powiedzenia?... To panią tak mało tylko cieszy!...

Uśmiechnęła się doń poczciwie.

— Ależ owszem, jestem bardzo, bardzo zadowolona, zapewniam pana.

Potem, gdy bratu jej dawał szczegóły o syndykacie, już stanowczo utworzonym, wtrąciła się do rozmowy ze swoim zwykłym spokojem.

— A więc to wolno łączyć się tak w kilku i rozbierać między siebie akcje jakiegoś banku, nawet przed ich urzędowem wypuszczeniem?... Wolno?... Co?

Gwałtownie odpowiedział gestem twierdzącym.

— Naturalnie, że wolno!... Czyż nas pani uważasz za głupców, żebyśmy mieli się narażać na zawód? Nie mówiąc już o tem, że potrzebujemy ludzi solidarnych, panów rynku, szczególniej jeżeli początki będą trudne... W ten sposób już mamy cztery piąte naszych akcyj umieszczone w pewnych rękach. Będzie można nareszcie z czemś w ręku podpisać akt spółki przed notarjuszem.

Ona miała odwagę dyskutować z nim.

— A mnie się zdawało, że prawo wymaga, aby kapitał zakładowy towarzystwa był w całości zapisany.

Saccard, mocno zdziwiony, spojrzał jej prosto w oczy.

— Więc pani czytujesz kodeks?...

Zarumieniła się lekko, gdyż odgadł istotnie. Właśnie dnia poprzedniego, ulegając swemu niepokojowi, tej obawie głuchej i bez żadnej dokładnie określonej przyczyny, odczytała sobie prawa o spółkach i towarzystwach.

— To prawda! — zawołała. — Czytałam kodeks wczoraj. Wyszłam z tej próby, badając swoją własną uczciwość i uczciwość innych, tak jak się wychodzi z czytania książek medycznych... ze wszystkiemi naraz chorobami.

Jego to gniewało, gdyż ten fakt, że chciała się sama poinformować, dowodził mu jej nieufności i ochoty śledzenia go swemi oczyma kobiety przenikliwej i inteligentnej.

— A! — odparł z gestem, mającym wyrażać odtrącenie od siebie wsselkich skrupułów — jeżeli pani sądzisz, że się będziemy stosowali do prawdziwie chińskich dziwactw kodeksu!... O nie!... Przecież nie bylibyśmy w stanie postąpić dwa kroki naprzód, zatrzymałyby nas przeróżne przeszkody. Łańcuchy, rowy i płoty, gdy tymczasem inni rywale nasi wyścignęliby nas, pędząc jak na skrzydłach!... Nie, nie;... wcale czekać nie myślę, aż cały kapitał podpisany zostanie; zresztą i lepiej daleko jest sobie zatrzymać akcje, a znajdzie się przecież jakiś człowiek, co nam nazwiska swego pożyczy i temu się rachunek otworzy.

— To nie wolno! — odparła poważnym swym głosem.

— Naturalnie, że nie wolno!... ale wszystkie towarzystwa tak robią.

— To źle robią i nie mają racji...

Saccard, uspakajając się nagle przez wysiłek woli i uśmiechając się do niej, uważał za stosowne zwrócić się do Hamelina, który zaambarasowany słuchał, nie wtrącając się do rozmowy.

— Mam nadzieję, kochany panie, że mi ufacie... Jestem stary wyjadacz, doświadczenia mam dosyć, finansową stronę sprawy śmiało możecie złożyć w moje ręce. Poddawaj mi pan tylko dobre pomysły, a ja obowiązuję się w zamian, jak najmniej ryzykując, wyciągać z nich wszelkie możliwe zyski. Zdaje mi się, że człowiek praktyczny nic lepszego powiedzieć nie może.

Inżynier, z natury nieskończenie nieśmiały i słabego charakteru, dla uniknienia wyraźnej odpowiedzi, całą rzecz w żart obrócił.

— O! w Karolinie będziesz pan miał surowego krytyka. Ona jest stworzona na belfera.

— Ależ ja jaknajchętniej pójdę do jej szkoły — oświadczył z galanterją Saccard.

Pani Karolina roześmiała się i rozmowa toczyła się w tonie poufałej życzliwości.

— Bo widzisz pan, ja bardzo kocham mego brata... a i pana, więcej może, niż przypuszczasz i niezmiernie byłoby mi przykro, gdybyś się pan wciągnął w jakiejś podejrzane spekulacje, które w końcu prowadzą zawsze do zguby i zgryzot... Naprzykład! Kiedy już o tem mówimy, spekulacja, gra na giełdzie, przejmuja mnie szaloną trwogą. Tak się ucieszyłam, wyczytawszy w artykule 8 projektu ustawy, którą mi pan dałeś do skopiowania, że towarzystwo zabrania sobie samemu surowo wszelkich operacyj terminowych. Znaczy to, że wyrzeka się ono wszelkiej gry na giełdzie, nieprawdaż? I potem rozczarowałam się, bo się pan ze mnie wyśmiałeś, mówiąc, że to jest tylko prosty artykuł na pokaz, wykręt retoryczny, którego wszystkie towarzystwa używają, a którego ani jedno z nich w praktyce nie poczytuje za istotne zobowiązanie... Wiesz pan, czegobym ja chciała? Oto chciałabym, aby zamiast tych akcyj, tych pięćdziesięciu tysięcy akcyj, które wypuścić zamierzacie, wypuszczone zostały obligacje. O! widzi pan, jak ja się znam na prawie, od czasu jak czytuję kodeks! Wiem już, że na obligacje grać nie można, że właściciel obligacji jest prostym wierzycielem, biorącym oznaczony procent od pożyczonych pieniędzy, bez żadnego udziału w zyskach; akcjonarjusz zaś jest stowarzyszonym, a tem samem ciągnącym zyski i odpowiepzialnym za straty. Powiedz pan sam, dlaczego to nie mają być obligacje, toby mnie tak upewniło, czułabym się tak szczęśliwą.

(C. d. n.)

2423 Ciągnienie już 17. Maja 1891.

50 ct. Tryesteńskie losy na schronisko

(„Seehospiz-Lose“) Główna wygrana: 1600 wygranych.

1000 dukatów wartości.

We Lwowie sprzedają pp.: August Schellenberg i Sokal & Lilien.

Ekonom

z chlubnymi świadectwami, z 20-letnią praktyką, poszukuje od 1. lipca br. lub wcześniej posady. Łaskawe zgłoszenia proszę adresować: P. T. poste restante Rzeszów. W dniach 22. i 23. kwietnia może się w Rzeszowie na żądanie osobiście przedstawić.

Rozpacz!

W pokorze podpisany, będąc ojcem licznej rodziny, sześciorga dzieci i żony, unieszczęśliwiony na prawą rękę, w zawodzie dyurnisty, pozostaje bez czynności 9 miesięcy, środki ratunku wyczerpane zupełnie, żona zaś nieuleczalnie słaba, co się dzieje z tą familią, Bóg jeden wie najlepiej. Oto w ostatecznem razie ratunku życia, zdrowia i koniecznego wyjazdu, ztąd udaje się tenże w uniżeniu do łaskawych serc i czułych patryotycznych dusz, upraszając o łaskawe względy pomocy Sz. Publiczności — pod adresą Ignacy Skórski, ulica Kantarówka.

Ima COGNAC

z poręczeniem starości, w sześciu praktycznych emaliowanych naczyniach 4-litrowych franco, bez innych kosztów, wraz z opakowaniem po złr. 7, za zaliczką lub za gotówkę. W większych ilościach znacznie taniej.

Roth Lipót, gorzelnia koniaku Wersohetz, Węgry.

Potrzebujemy obrotnych agentów za wysoką prowizją. 2418

Nauczyciel

początków języka francuskiego, pod bardzo umiarkowanymi warunkami, zechce podać swe warunki listownie do Administracji *Gazety Narodowej* pod literami K M. 2416

Willa jedno piątrowa, przy ulicy Długosza l. 11, z ogrodem, w pięknem położeniu, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższych wiadomości udziela na miejscu p. Antoni Liske. 2388

NOWY WYNALAZEK

PARFIA IXORA

ED. PINAUD

Mydło ..... à IXORA
Essencya dla chustek à IXORA
Woda toaletowa. ... à IXORA
Pomada. ..... à IXORA
Olejek. ..... à IXORA
Puder ryzowy. ..... à IXORA
Kosmetyk. ..... à IXORA

37, Boulᵈ de Strasbourg, 37

1896

Trawa miodowa

(Holcus lanatus)

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr.**, przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. BULSIEWICZ**, skład nasion w **Bochni**. 2213

Bióro nauczycielskie

ma do umieszczenia

uzdolnione nauczycielki

Polki i Francuzki, lektork posiadające języki, jakoteż bony i panny.

MORAWSKA

we Lwowie, Rynek 29.

Magazyn nowości na suknie damskie

WILHELMA SYDORA

we Lwowie plac Marjacki l. 4

poleca **na sezon wiosenny i letni**: wielki wybór najnowszych **materjałów wełnianych, Fulary jedwabne** oryginalne francuskie **Voil d. Laine** (batyst wełniany) w największym wyborze, satyny, batysty, muśliny, lewantyny, płócienka z pierwszorzędnych fabryk Alzackich, o prawdziwych kolorach, dobre do prania Magazyn przyjmuje także suknie damskie do wykonania podług ostatnich wzorów paryskich. **Próbki franco. Ceny stałe, najniższe.** 2337

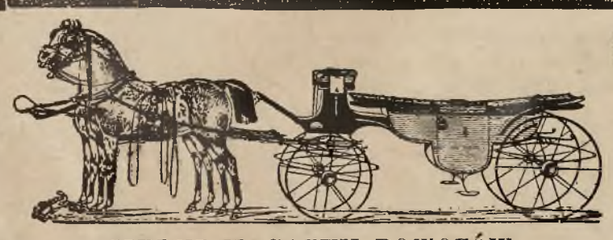

2368

WIELKI MAGAZYN POWOZÓW

firmy **E. & J. STROMENGER we Lwowie,**

przy ulicy Karola Ludwika l. 5, zaopatrzony w tym sezonie znów w najrozmaitsze powozy, wózki, tarantasy w najnowszych fasonach, wyrobu własnego, jakoteż powszechnie znanej fabryki nadwornej **SCHUSTALA i SPÓŁKI.**

Tylko nieeksplodująca nafta.

R. DITMAR

WE LWOWIE

główny skład gal. nafty niezapalnej

wyłączna sprzedaż

„R. Ditmara Petrolu niewybuchowego“

(Ditmar's, Sicherheits Petroleum)

sprzedaje 2391

1 litr nafty salonowej podw. rafinow. 22 ct.
„ „ gospodarskiej „ „ 20 „
„ „ „R. Ditmara niewybuch.“ 30 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przedpłatach na częściowy odbiór

opuszcza { przy 10 litrach 2 centy na litrze / przy beczkach ważących koło 140 kilo

stosowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litr. zacząwszy we własnym wozie.

Telefonu Nr. 226.

Tylko ulica Sobieskiego l. 1.

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

Tylko nieeksplodująca nafta.

Od 20 lat uznane

Bergera

Lecznicze Mydło Smołowcowe.

Przez słynnych lekarzy polecone, bywa używane prawie we wszystkich państwach Europy z świetnym skutkiem na **wszelkie wyrzuty skórne** szczególniej na przewlokłe i łuszczące się liszaje, świerzb, strupy i pasożytne wyrzuty, tudzież na czerwoność nosa, odmarznięcia, pocenia nóg, łupież na głowie i brodzie. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera 40% **smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie między wszelkiemi innemi mydłami smołowcowemi w handlu. Celem ochronienia się przed **fałszowaniami** należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na wydrukowany obok znak ochronny.

W uporczywych cierpieniach skórnych używa się zamiast mydła smołowcowego skutecznie

Bergera mydła smołowcowo-siarczanego.

Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **nieczystości cery**, na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i kąpieli dla codziennego użytku** służy, zawierające 35% gliceryny i pachnące

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe.

Cena sztuki każdego gatunku 35 ct. wraz z broszurą.

w pudełkach po 3 sztuk złr. 1, po 6 sztuk złr. 1·90.

Z innych **mydeł Bergera** poleca się następne, zasługujące na uwagę: **Mydło benzoowe** dla udelikatnienia cery; **mydło boraksowe** przeciw wypryskom: **mydło karbolowe** do wygładzenia cery i blizn po ospie i jako mydło odwaniające; **mydło ichthyolowe** na reumatyzm i czerwoność twarzy: **mydło piegowe** bardzo skuteczne; **mydło tanninowe** przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów; **mydło do zębów**, najlepszy środek czyszczenia zębów. Względem innych **mydeł Bergera** zwracamy uwagę na broszurę. — Należy żądać **mydeł Bergera**, gdyż istnieją naśladowania bez skutku.

Fabryka i główna rozsyłka: G. Hell & Comp, w Opawie (Troppau).

odznaczona dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1883 roku.

En gros dla Lwowa: u pp. aptekarzy: P. Mikolascha, Zygm. Ruckera.

En detail u pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beisera, L. Frauenglasa, P. Geilhofra, C. Sklepińskiego; w **Brodach** u M. Kulaka; w **Czortkowie** u L. Nossa; w **Tarnopolu** u F. Jamrógiewicza, L. Fleischmanna; w **Kopyczyńcach** w apt. Redera; w **Przemyślu** u L. Nahlika i A. Mańkowskiego; w **Stanisławowie** u A. Amirowicza, J. Macury i A. Strzemeckiego; w **Kołomyi** u J. Sidorowicza i Ed. Stenzla, jakoteż we wszystkich znaczniejszych aptekach Galicji. 2296

Przepyszne wzory dla osób prywatnych gratis i franko.

Nowość dotąd niebywała: **Książki z wzorami** dla krawców niefrankowane tylko za nadesłaniem **złr. 20·—**, które po zamówieniu strącone będą z rachunku.

Materjały na ubrania.

Peruwien i doskin dla Wielebnego **Duchowieństwa**, przepisane materje na **mundury dla c. i k. urzędników**, także dla **weteranów, straży ogniowych, gimnastyków, i służących na liberję** — niemniej sukna na **bilardy, stoliki do gry, pakłak**, także nieprzemakalny na **ubiory myśliwskie, materje do prania, pledy do podróży** od 4—14 złr. Kto pragnie nabyć towar **uczciwie sporządzony, trwały, czysto wełniany**, nie zaś bezwartościowe szmaty, które coraz częściej oferują po cenach bardzo niskich, jednak w gatunku tak złym, że opłata krawca za robotę wartość przedmiotu kupionego przewyższa, ten niech się uda **do największego składu sukna w Austro-Węgrzech** pod firmą:

Jan Stikarofsky w Bernie morawskiem **(Brünn).**

Stały mój zapas towarów dochodzi zawsze do ½ **miliona złr.**, nie więc dziwnego, że w takim światowym magazynie pozostaje wiele **resztek**. Każdy zrozumie łatwo, że z resztek pozostałych próbek wysyłać nie mogę, gdyż rozsyłając ich kilkanaście tysięcy, wyczerpałbym całe postawy sukna na same tylko próbki, ci wszyscy więc, którzy ogłaszają, iż przesyłają **próbki z resztek**, dopuszczają się pospolitego oszustwa, a zamiary ich są nadto wyraźne, by je bliżej określać potrzeba. **Resztki**, któreby się nie podobały, mieniamy na inne lub też zwracamy za nie pieniądze. Przy zamówieniu resztek należy podać dokładnie kolor, cenę i długość. — Wysyłam tylko za zaliczką najmniej **za złr. 10 franco.** — Korespondencję prowadzę w językach: niemieckim, polskim, węgierskim, francuskim, czeskim i włoskim. 2225

Wszelkie chemiczno-mikroskopowe analizy

jak: **moczu, plwocin, mleka karmicielek**; dalej: **badania pokarmów, napojów, artykułów spożywczych, handlowych, technicznych, leczniczych, gospodarskich** itp., w celu sprawdzenia tychże **jakości, czystości** lub **zafałszowania**, — wykonuje z całą ścisłością naukową, po najumiarkowańszych cenach

urzędownie upoważnione chemiczno-mikroskopowe laboratorjum

WALEREGO WŁODZIMIRSKIEGO

magistra farmacji, chemika sądowego, egzaminowanego na wszechnicy we Wiedniu znawcy artykułów spożywczych

we Lwowie, przy ulicy Jagiellońskiej l. 18. 2275

KĄPIELE MUŁOWE

PISZCZANY

(Pöstyén) w Węgrzech. 2412

Rozpoczęcie pory 1. maja.

Skuteczne **w gośćcu, reumatyzmie, zołzach, chorobach i skrzywieniu stawów, zapaleniach kości, następstwach złamania kości i zwichnięciach, newralgiach**, a zwłaszcza w **ischias**.

Oprócz tego: **masaż, gimnastyka i elektryczność.**

Wiadomości i wszelakich szczegółów co do kuracji, opis zakładu, mieszkań i kąpieli na żądanie udziela **Radca zdrowia i lekarz zakładowy Dr. Fodor.**

Lwowska Fabryka Asfaltu

i ulepszonych ogniotrwałych

tektur do krycia dachów

S. Szeligi Łyszkiewicza, inżyniera

Lwów, Korytna 13 — poleca:

Asfalt do fundamentów dla izolowania murów od wilgoci kładziony na fundamenta w gorącym stanie, ELASTYCZNE IZOLIRPLATY, ulepszoną ogniotrwałą TEKTURĘ wysokich gatunków do krycia dachów **rola 10 m. □ od złr. 2·50 do 3·50.**

Lak asfaltowy do konserwacji dachów tekturowych,

Smołę angielską bezwodną MASĘ KAUCZUKOWĄ.

Osusza asfaltem, jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie najbardziej **zawilgocone ściany w mieszkaniach**. Niszczy **zastarzały grzybek drzewny**. - Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reperacje tychże. Metr □ od 50 do 75 ct.

Długoletnią gwarancję poręcza się. 2376

Nowa interesująca i zabawna

rozbawiająca starszego i młodszego, jest moja tu po raz pierwszy na sprzedaż wystawiona zabawka, nazwana

Zapaśnictwem

dwu najsilniejszych ludzi na świecie

(w miniaturze). 2415

Dwa krępe draby, silnie i trwale z masy papierowej i najlepsze z prasowanego papieru wyrobione, pasują się podług wszelkich reguł sztuki zapaśniczej, jak nie można sobie lepiej wyobrazić.

Zabawka ta jest lekką, mogącą być w ruch wprawioną bez żadnych przygotowań nawet przez małe dziecię, przyjęta wszędzie z ogromnym sukcesem i premiowana medalami na wystawach. **Sprzedaż tylko krótki czas.**

Cena za parę **60, 80, 90 ct.**, lepsze z masy papierowej 1 zł.; najlepsze, czysty papier prasowany zł. 1·40 i 1·50, większe 2 zł. Rozsyłka za markami.

A. RISSMANN, ulica Krakowska 22.

PERŁKI Z DRZEWA Santalowego

Przygotowane przez

Dr Clertan otrzymały pochwały i potwierdzenie akademii medycznej w Paryżu. Zawierają one czystą essencyę w powłoce żelatynowej, bardzo cienkiej, przezroczystej, rozpuszczalnej i łatwej do strawienia.

Posiadają one wypróbowaną skuteczność przeciw zapaleniom i katarom pęcherza, przeciw zaraźliwym nawet zastarzałym upływom, które **leczą w dni** kilka nie zostawiając po sobie żadnych szkodliwych następstw.

Peretki Santalu Clertana można przepisywać ze skutkiem w **każdym** periodzie krwawych rzeżączek.

Santal Clertana nie wydaje nieprzjemnej woni, nie sprawia zaburzeń w funkciach żołądka, jak wiele innych dotąd używanych preparatów. Z powodu nader nizkiej ceny przystępny jest dla każdego. Do każdego flakonu dołączony jest przepis. Pożądanem jest zwracać uwagę na podpis Dr Clertana. Sprzedaż detaliczna w głównych aptekach, hurtowna w domu Frere 19, ul. Jacob w Paryżu i w głównych składach materiałów aptecznych.

We Lwowie w aptekach p. p. MIKOLASCHA, RUCKERA, WEWIORSKIEGO. W Krakowie w aptekach PP. WISZNIEWSKIAGO i REDYKA; w Tarnopolu P. Leona FLEISCHMANNA.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację poleca 2363

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premiowane
5% listy hipoteczne bez premii
4½% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
4½% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% pożyczkę propinacyjną węgierską
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T kupujących wszelkie **wylosowane**, a **już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**, zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy na wszechświatowej wystawie w Antwerpii

za niezrównane

Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerje.

Antilentilia. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie **piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.** — Cena 2 złr.

Pilipton włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — **Cena flakonu 1 złr. 50 ct.**

Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowo wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. — **Cena flakonu 3 złr. pół flakonu 1 złr. 60 ct.**

PUDR KSIĄŻĘCY

nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jest to najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr.. z łabędziem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 70 ct., większe 1 złr. 20 ct.. z łabędziem 1 złr. 60 centów.

Woda fijołkowa. Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — **Cena 1 złr.**

Mydło kosmetyczne. Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnięciu rąk i twarzy, bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółto-brunatne plamy z twarzy. — **Cena 60 centów.**

31

J. IHNATOWICZ

we LWOWIE w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka, róg Boimów l. 19. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

Istniejąca od 23 lat firma optyczna

CELESTYNA KOTKOWSKIEGO

we Lwowie, w Hotelu Żorże

poleca Szanownej P. T. Publiczności 1680

wszelkie towary optyczne i fizykalne

w zakres tego rodzaju wchodzące artykuły — z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych, jako to:

okulary, cwikiery od 80 ct. i wyżej, barometry pod gwarancją, termometry, steroskopy, mikroskopy, rozmaite lupy i t. p. Również przyjmuje urządzenia dzwonków elektrycznych pokojowych i domowych, po cenach umiarkowanych i pod gwarancją. Wszelkie reperacje wykonuje szybko i tanio.

Z głębokim szacunkiem

C. Kotkowski, optyk.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a.)